

KONKRETY

nr 35

Tygodnik 0700 Irena Rok XVII

Nr 890 1 września 1989 r. 80 zł

O premierze dobrze i źle

4

Co, gdzie, za ile

5

Lubin — siedem lat temu

6-7-11

Cud w „Rudnej”

11

Nalewka z doniczki

12

Najdroższy baleron

13

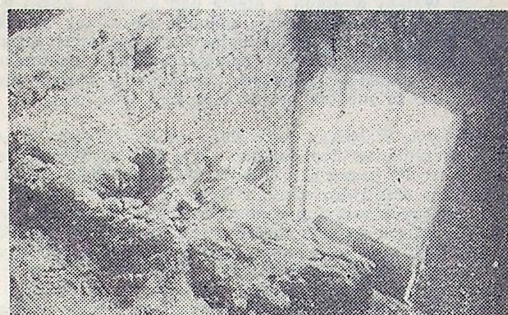


Fot. Wincenty Kołodziejski

Mecz w Lubinie był meczem walki i takich sobie umiejętności. Trzydziestotysięczna widownia przekonała się, że trenera Strejlaua czeka trudne zadanie, jeśli chce przywrócić blask rodzinnemu piłkarstwu.

Piłka w grze

— str. 8-9



Fot. Wincenty Kołodziejski

Szkoła w Gieraltowie to siedemnastowieczny dwór. Lista zniszczeń jest niczym litania. Zaczyna się od braku tynków.

Witaj szkoło

(w gruzach)!

str. 5



Fot. ARK

Pod Przeworskiem biegła wówczas linia frontu z Niemcami. Wszystko było już spakowane i gotowe do wymarszu. Przodem jechali dowódcy. Reszta szła pieszko.

Mój wrzesień

str. 7

Spojrzenia Zbigniewa Jujki



-MUSIMY SAMI SOBIE POMÓC
A WTEDY MOŻEMY LICZYĆ NA
POMOC ZACHODU...

Fakty i opinie

W spotkaniu premiera Mazowieckiego z prezydentem padły słowa, które można bez przesady uznać za symbol naszych przemian — także w kulturze politycznej. Na gratulacje i życzenia prezydenta premier odpowiedział jednym — ale jakim! — zdaniem: Dągnięcie gospodarki będzie możliwe tylko przy pana udziale, panie prezydencie...

Mamy nadzieję, że słowa obu mężów stanu nie były kurtuazyjne i porozumienia zawarte przy Okrągłym Stole zaowocują mądrymi decyzjami gospodarczymi.

Willy Brandt w rocznicę Września: „Kto chce pokoju w Europie, nie może kwestionować granic. Więcej: musi przyczynić się do rozszerzenia bazy zaufania, zwłaszcza między Niemcami i Polakami, dając naszym sąsiadom pewność, że nie ma żadnych tajnych zastrzeżeń”.

O nienaruszalności granic na Odrze i Nysie Łużyckiej wypowiedział się też prezydent RFN, Richard von Weizsäcker.

„Polityka” o nowym premierze: „Trudno powiedzieć jak długi „czas ochronny” da nowemu rządowi społeczeństwo polskie. Tadeusz Mazowiecki sam zresztą czuje, że lawina wypadków toczy się bardzo szybko. Jeszcze niedawno w „Tygodniku Solidarność” pisał, że opozycja nie powinna przejmować władzy. Gdy jednak Lech Wałęsa wystąpił z ofertą pod adresem ZSL i SD — zmienił zdanie. Być może sytuacja zmieniła się aż tak bardzo ze względu na chwiejność partii koalicyjnych, a być może elita kierownicza Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, prowadząca w ostatnich tygodniach ożywione konsultacje zagraniczne, doszła do wniosku, że nie ma asa w rękawie. Zobaczymy”.

Lech Wałęsa w wywiadzie dla „Tygodnika Gdańskiego”: „Oskarżenie, że dogadaliśmy się z władzą kosztem mas pracujących trzeba uznać za absurdalne. Polskę doprowadził do ciężkiego kryzysu scentralizowany system zarządzania gospodarką i państwem przez partijną nomenklaturę. W tej sytuacji wszelkie działania mające na celu zarówno reformę polityczną jak i — a może nawet głównie — ekonomiczną leżą w interesie wszystkich pracowników, w tym robotników. Tylko bowiem w zreformowanej gospodarce mogą oni liczyć na poprawę warunków życia. „Solidarność” wskutek rozmów Okrągłego Stołu i zawartych przy nim porozumień stworzyła przesłanki takich właśnie działań. Ich kontynuacja jest w tej chwili nie tylko podstawowym obowiązkiem nas jako Polaków, ale i jako związkowców. Sugerowanie pracownikom, że ich interes nie tkwi w zasadniczej reformie ekonomicznej, tylko w chaotycznej walce o wyrwanie jak największej ilości pieniędzy z rąk rządu jest niezwykle groźne”.

W „TG” także sonda pt. „Dlaczego nie wstępują do „Solidarności”. Oto jedna z wypowiedzi: „Gdyby to był związek dla zwykłych, udręczonych i przerażonych tym, co ich jeszcze czeka kobiet — to nie dopuściłby do tego, co się teraz dzieje z cenami. Każde wyjście po zakupy, jest dla mnie takim stresem, że na inne (np. emocjonowanie się wyborem prezydenta) po prostu nie mam już siły”.

Na łamach prasy odżyła prezentacja poglądów za i przeciw karze śmierci. Warto przy tej okazji przypomnieć wyniki wiosennej sondażu opinii CBOS. Pełna zgodność poglądów panowała tylko w jednym przypadku, tj. za utrzymaniem zasady niewykonywania wyroków kary śmierci na kobietach ciężarnych. W innych kwestiach dotyczących kary śmierci panuje rzecz można, pełny pluralizm. Ponad 65 proc. ankietowanych opowiedziało się za utrzymaniem kary śmierci, ale nie ma zgody w stosunku do jakich przestępstw powinna być ona wymierzana. Za utrzymaniem kary ostatecznej optowali głównie ludzie w przedziale wieku 26—40 lat.

„Prawda” podała, że awaria atomowa w Czarnobylu nie była pierwszą na terytorium ZSRR. 29 września 1957 roku takie zdarzenie miało miejsce na Uralu. Niestety, doświadczenia tamtej tragedii nie zostały wykorzystane w Czarnobylu.

...to rozbój w biały dzień, by nadal litr „mineralki” był droższy od młeka w sklepie, by metr nawozu kosztował więcej niż ta sama ilość pszenicy...” — stwierdził rolnik z Wałbrzyskiego.

Nie on jeden tak myśli. I co? I nic...

Pluralizm polityczny, za jaki cenę i podziwia nas ostatnio cały świat, owocuje nieraz przedziwnymi kompilacjami. Wrocławian Janusz Korwin-Milkę, niedoszły senator, po raz kolejny (i po raz kolejny z mizernym skutkiem) pozyskiwał widzów.

I nic dziwnego. Na nowoczesny kapitalizm może byćmy dali się nabrać, ale na dziewiętnastowieczny? Nawet w głębokim kryzysie tak nie zgłupielismy.

Czy preparat prof. Tolpy produkują na „czarno”? Zakłady Farmaceutyczne „Polfa” w Tarchominie? Może tak, ale preparat tarchomiński nie ma takich właściwości jak oryginalny lek prof. Tolpy — oświadczył rektor Akademii Rolniczej.

Dolnośląska Fabryka Mebli w Świdnicy obiecuje zwiększyć produkcję. Czy to znaczy, że meble będą w sklepach czekały na klientów? Być może. Ale wyłącznie z powodu... ceny. Np. komplet-sypialnia „Arkadia” kosztuje już teraz milion dwieście tysięcy złotych. A być może podrożeje...

Polacy pogrążeni w kolejkowej codzienności rzadziej spoglądają ku gwiazdom, a szkoda, bo dla astronomów to wyjątkowo dobry rok. Jesteśmy świadkami tworzenia się nowej galaktyki w odległości 65 milionów lat świetlnych od naszej pocziwej Ziemi. Natomiast „Voyager II” dostarcza rewelacyjnych zdjęć Neptuna i jego satelitów.

Na Wybrzeżu pojawiły się w obiegu fałszywe studniarki, podrobione tak doskonale, że nawet doświadczeni kasjerzy mieli trudności z ich rozpoznaniem. Wysokiej klasy fachowców już doceniono. Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie.

Dziś w telewizji „Wratislavia”

Dziś rozpoczyna się XXIV Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wratislavia Cantans”. W programie codziennie 2—3 koncerty do 10 września w zabytkowych salach i świątyniach Wrocławia. W inauguracyjnym występie będą mogli uczestniczyć wszyscy, bowiem tym razem transmituje go dziś bezpośrednio z warszawskiego Teatru Wielkiego o godz. 21.15 w pr. I nasza telewizja. Będzie on poświęcony 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Satelita przekazuje go także do 17 krajów Europy.

W programie koncertu znajdują się utwory A. Schoenberga, K. Pendereckiego, G. Mahlera, F. Chopina, L. van Beethove-

na i L. Bernsteina. Koncert poprowadzą światowej sławy dyrygenci: L. Bernstein i K. Penderecki, śpiewają soliści: B. Hendricks, H. Prey, P. Kusiewicz, i P. Nowicki, oraz 3 chóry chłopięce, Chór Filharmonii Narodowej. Zobaczymy też wielką aktorkę filmową Liv Ullman, która wraz z Samuelem Pisarem poprowadzi narrację.

W następnych dniach Wratislavi wiele atrakcji m.in. koncerty muzyki, ciekawej i pięknej chasydzkiej w wykonaniu Dudu Fishera oraz wielkie dzieła oratoryjne Haendla, Mozarta, Brittena i innych w interpretacji znakomitych orkiestr i solistów.

(Pom)

Czy rolnik przesłanie narzekać?

Narzekań na działalność GS-ów i ich instytucji nadzórnej WZGS powtarzają się od lat. Ma się to zmienić po walnym zgromadzeniu WZGS w połowie br. Jako zreformowane WZGS zajmie się głów-

nie działalnością usługową na rzecz GS-ów. Czy oznacza to, że WZGS będzie bardziej elastyczny i sprawny? Odpowiedź na pytanie przyniesie życie.

(as)

Wyż demograficzny w szkołach

Wstępne dane statystyczne o nowym roku szkolnym wskazują, że wyż demograficzny przemiesił się ze szkół podstawowych do średnich. W woj. legnickim wzrasta ilość młodzieży uczącej się w liceach ogólnokształcących i szkołach zawodowych. Przygotowano dla niej więcej oddziałów, a z myślą głównie o dziewczętach dwa nowe licea ekonomiczne w Złotorzy i Chreśniku.

Mniejsza jest ilość dzieci objętych wychowaniem przedszkolnym. Zdecydowała o tym konieczność ograniczenia liczebności grup a przede wszystkim wzrost odpłatności rodziców za przedszkola. Nieznacznie zwiększyła się liczba uczniów szkół podstawowych. Wszystkim rozpoczynającym rok szkolny życzymy samych piątek.

(m)

Inauguracja roku szkolnego

Wojewódzka inauguracja roku szkolnego odbędzie się dziś o godz. 9 w Szkole Podstawowej w Siedlcach gm. Lubin. Od poniedziałku we wszystkich

szkołach normalne lekcje. Wszystkim uczniom i nauczycielom życzymy sukcesów w pracy.

(m)

Górniku,

po Złotą Lampkę

Wałbrzyskie Towarzystwo Kultury organizuje XXI Ogólnopolski Turniej Poetycki i Plastyczny o „Złotą Lampkę Górnica”. Amatorów i profes-

sjonałów w obu dziedzinach sztuki dopingujemy do udziału w konkursie. Nie brak przecież w naszym regionie twórców zainteresowanych problematyką górniczą. Termin nadsyłania prac upływa 30 września a bliższymi informacjami o turnieju służy Wydział Kultury i Sztuki UM w Wałbrzychu. tel. 247-28.

(m)

Przepisy a zdrowie

Od 1 stycznia 1989 r. obowiązuje nowe rozporządzenie ministra zdrowia i opieki społecznej w sprawie orzekania o czasowej niezdolności do pracy. W myśl rozporządzenia przez cały okres niezdolności do pracy orzeczenie wydaje lekarz prowadzący leczenie. On wydaje również opinie o stanie zdrowia pracownika i wypisuje druki Z-21 (wniosek w sprawie przedłużenia wypłaty zasiłku chorobowego na okres ponad 6 lub 9 miesięcy). Jest to podstawa do przedłużenia okresu zasiłkowego przez zakłady pracy i oddział ZUS. Do czasu wydania nowego druku Z-21 (przedłużenie okresu zasiłkowego o dalsze 3 miesiące) należy stosować druki Z-21 w aktualnej formie, wypełniając tylko pierwszą i drugą część z pominięciem trzeciej, dotyczącej orzeczenia komisji lekarskiej.

Rozporządzenie określa również sposób postępowania lekarza leczącego w stosunku do pracownika, który nie stosuje się do zaleceń lekarskich lub w inny sposób uniemożliwia leczenie. W sytuacji, gdy lekarz leczący na zaświadcze-

niu lekarskim odnotuje, iż pracownik nie przestrzega wskazań lekarskich, zakład pracy winien zastosować sankcje określone w art. 18 i 19 ustawy z 17 grudnia 1974 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (tekst jednolity Dz.U. z 1983 r. nr 30, poz. 143 z późniejszymi zmianami).

Rozporządzenie nie zawiera przepisu o czasowej niezdolności do pracy z powodu sprawowania opieki nad chrońnicznymi chorzy. W związku z tym w sprawach dotyczących zasiłku opiekuńczego, należy uznawać wszystkie zaświadczenia lekarskie, w tym również dotyczące opieki nad przewlekłymi chorzy.

Rozporządzenie należy uwzględnić, stosując instrukcję ZUS z 6 lipca 1983 r. w sprawie świadczeń pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz.U. nr 6, poz. 19 z późniejszymi zmianami) — do czasu jej zmiany.

Wszelkie wątpliwości można wyjaśnić w Złotoryjskim Oddziale ZUS telefon 788 lub 789 wew. 214.

Jednym zdaniem

24 sierpnia — na posiedzeniu Egzekutywy KR PZPR w Złotorzy oceniono sytuację polityczną w partii. 24 sierpnia — Egzekutywa KR PZPR w Legnicy przyjęła nową koncepcję edukacji politycznej. 24 sierpnia — mówiono o przygotowaniach do obchodów 50 rocznicy września podczas obrad Egzekutywy KR PZPR w Prechotkach. 23 sierpnia — na posiedzeniu Egzekutywy KR PZPR w Polkowicach oceniono stan przygotowań placówek oświatowo-wychowawczych do rozpoczęcia roku szkolnego.

Kolejki

przed CPN

Nie pomogły zapasy lipcowe, kiedy w sierpniu nałożyły się na siebie wzmógłony wykup i zmniejszone dostawy z rafinerii.

Dwie pierwsze dekady bm. okręgowa CPN zamknęła o połowę większą sprzedażą etyliny 94 (żółta) i nieznacznie mniejszą niż przed rokiem sprzedażą etyliny 86 (zielona). Jednocześnie rafinerie zrealizowały dotychczas miesięczne dostawy benzyny żółtej w 77 proc., a zielonej w 66 proc.

Obawy przed podwyżką cen paliw spowodowały wzmógłony popyt na etylinę i kolejki przed stacjami. Od piątku obowiązuje zakaz sprzedaży paliwa do kanistrów. Mimo to każda ilość benzyny znika ze stacji w ciągu kilku godzin. Codzienne dostawy, zgodnie z zarządzeniem wewnętrznym CPN, wynoszą 5 tys. l i 10 tys. l do stacji całodobowych.

(m)

Dyżury

radcy prawnego

Czytelnikom potrzebującym fachowej pomocy może służyć nasz radca prawny. Oczekuje on interesantów w każdy poniedziałek od godz. 11 do 12.

Marsz Pokoju

W 50. rocznicę wybuchu II wojny światowej PCK organizuje Marsz Pokoju Honorowych Dawców Krwi na trasie Brzeszcze — Brzezinka — Oświęcim. W marszu z nielegnicką reprezentację klub HDK przy Spółdzielni Inwalidów „Inprodus” w Jaworze.

(m)

Początek sezonu

Po przerwie urlopowej wznowia pracę Teatr Dramatyczny w Legnicy. Dzieci mogą obejrzeć bajkę Macieja Wojtyłki „Bambuko, czyli skandal w krainie gier” — pierwsze przedstawienie już 6 września. Dorosłymuszą zacząć na powrót ze spotu z Jeleniogórskimi Spotkami Teatralnymi: do 23 września mogą wybrać się na „Pokojułki” J. Genet. Ponadto wznowia się „Igraszki z diablem” J. An-d-r-owa w grudniu przewidziana jest premiera „Antygony” Sofoklesa.

(m)

Co powinien zrobić rząd?

Z rządem premiera Tadeusza Mazowieckiego, mimo że nie został jeszcze sformowany, społeczeństwo wiąże wielkie nadzieje. W powszechnym przekonaniu jest on dla Polski rządem ostatniej szansy, rządem porozumienia i ocalenia narodowego. Jego działalność i zamierzenia śledzone są (nie tylko przez Polaków) z niespotykanym w ostatnich latach zainteresowaniem. Wiadomo, że przed nową ekipą stoi bardzo wiele pilnych zadań, prawie wszystkie są bardzo ważne. Nowy rząd z pewnością stworzy harmonogram, w którym określi terminy wykonania poszczególnych zamierzeń. Do Czytelników zwróciliśmy się z prośbą o odpowiedź na pytania: ● Co rząd powinien zrobić w pierwszej kolejności? ● Jakże ma szansę na wyprowadzenie kraju z kryzysu?

MARIUSZ CZERNICKI, właściciel zakładu gastronomicznego w Legnicy:

— Przede wszystkim nie można ciągle liczyć na jałmużnę z zewnątrz, tylko poszukać rezerw w gospodarce. Takie rezerwy tkwią, na przykład, w nieracjonalnym zatrudnieniu. Jest ono nadmierne niemal wszędzie, nie tylko w administracji. Poprzez jego ograniczenie można by wygospodarować pieniądze na podwyżki płac dla najwydajniej pracujących. Trzeba stworzyć racjonalny rynek pracy. To pracownik powinien szukać pracodawcy, a nie odwrotnie. Trzeba skończyć z marnotrawieniem nabytych przez ludzi kwalifikacji i stworzyć takie warunki, aby ludzie pracowali zgodnie z wyuczonym zawodem. Decyzję podjętą przez rząd powinno się natychmiast wprowadzać w życie. Ich realizację rygorystycznie egzekwować. Prawo nie może być tylko martwą literą. Uważam, że rządowi uda się wydzignąć kraj z kryzysu, jeśli przekaże społeczeństwu, że bez jego pomocy nie da się tego zrobić.

STANISŁAW CELOCH, mieszkaniec Legnicy:

— W tej chwili w gospodarce panuje taki bałagan, że rząd bez wątpienia stoi przed arcytrudnym zadaniem. Strzałki wymuszają wyższe płace, a to z kolei powoduje wzrost cen. Ustępstwa doprowadzają do strajków w innych zakładach pracy itd. Błędne koło. Rząd musi szybko znaleźć z niego wyjście. Trzeba doprowadzić do stabilizacji pieniądza i gospodarki.

Trzeba coś zrobić z tzw. wolnym rynkiem. On niby jest, ale w zasadzie go nie ma. Nie będzie go tak długo, dopóki nie rozbić się monopolu w skupie, przetwórstwie i handlu.

MAREK SZPYRA, student pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego:

— Trzeba zahamować inflację i umocnić złotówkę. Uważam, że jedynie jej wymienialność może do tego doprowadzić. Pojęcie „wolnego rynku” jest w tej chwili pustym hasłem, nie mającym pokrycia w rzeczywistości. Trzeba pilnie podjąć działania ekonomiczne i polityczne zmierzające do stwo-

wienia prawdziwego wolnego rynku.

Od działań zmierzających do poprawy gospodarki, nie mniej ważne są zmiany polityczne, które zwiększyłyby zaufanie społeczeństwa do władzy. Do takich zaliczyłbym swobodę powstawania partii politycznych. Trzeba też znacznie ograniczyć działanie cenzury; a może nawet zastanowić się nad jej całkowitą likwidacją. Społeczeństwo jest na tyle dojrzałe, że samo powinno decydować o tym, skąd i jakie informacje ma czerpać.

DANUTA WATAŁA, kierownik księgarni beletrystycznej w Legnicy:

— Najważniejsze jest zlikwidowanie kominów placowych. Pracownicy kultury i sztuki, na przykład, nie mają możliwości podniesienia swych płac przy pomocy pistoletu strajkowego. Dlatego w tej chwili ich płace wyglądają wręcz śmiesznie w porównaniu z płacami w przemyśle. Trzeba podnieść wydatki na kulturę (nie tylko na płace pracowników kultury), bowiem stan bazy jest katastrofalny. Oszczędności trzeba szukać gdzie indziej.

Rząd musi podjąć pilne działania zmierzające do przywrócenia równowagi rynkowej. Zrobienie jakiegokolwiek zakupów nie może być udręką.

ADAM GRABOWIECKI, poseł:

— Premier Mazowiecki w sejmowym wystąpieniu nakreślił główne kierunki działań przyszłego rządu: zwalczanie inflacji i stawianie chwiejącej się gospodarki na nogi.

Konieczne jest też urynkwienie całego rynku, a nie tylko rynku żywnościowego. Sądzę, że w ciągu najbliższego roku te najważniejsze zadania zostaną zrealizowane.

ELŻBIETA WOJDA, pielegniarka w ZOZ w Jaworze:

— Nie mniej ważne od powstrzymania galopady cen i wprowadzenia reformy gospodarczej jest, moim zdaniem, uzdrowienie naszej służby zdrowia. Wszystkiego mamy zbyt mało. Coraz większe są braki sprzętu jednorazowego użytku (igły, strzykawki). Nie ma odczynu ochronnej. Trzeba podjąć kroki zmierzające do

zmniejszenia ryzyka zarażenia się od pacjenta, któryś z chorób, a jeśli już do tego dojdzie, to choroba taka powinna być traktowana tak, jak choroba zawodowa. Ważne jest też poprawienie warunków bytowych pracowników służby zdrowia. W tej chwili są one już tak złe, że gorsze być nie mogą.

ANDRZEJ DZIUBA, wiceprezes Wojewódzkiej Młodzieżowej Spółdzielni Pracy:

— Rząd musi doprowadzić do stabilizacji rynku i całej gospodarki. Trzeba umocnić złotówkę i wprowadzić jej wymienialność. Będzie to krok zmierzający do zmniejszenia inflacji. Trzeba też zmienić system opodatkowywania, przede wszystkim państwowych i spółdzielczych. W tej chwili podatki są tak wysokie, że uniemożliwiają rozwój.

Rząd musi określić precyzyjnie miejsce spółdzielczości w zmienionych warunkach gospodarczych i ekonomicznych. W tej chwili wiele się mówi o statusie przedsiębiorstw państwowych, prywatnych i spółek, a o spółdzielniach jakby zapomniano.

Ponadto uważam, że przy uzdrawianiu gospodarki i wychodzeniu z kryzysu można skorzystać z rad zachodnich ekspertów, a szczególnie z propozycji prof. Sachsa.

Jeśli w ciągu trzech lat rządowi uda się zmniejszyć o połowę nasze zagraniczne zadłużenie, to uznaję to za sukces.

WIESŁAW MIŁUCH, kierownik KRG LPRB w Lubinie:

— Po pierwsze: doprowadzić do powiązania cen w Polsce z cenami obowiązującymi na świecie. To się oczywiście wiąże z pełnym urynkwieniem gospodarki.

Po drugie: urealnić stawki plac w przedsiębiorstwach w stosunku do obowiązujących norm czasowych i akordowych. Trzeba to zrobić natychmiast bez żadnego stopniowania.

Po trzecie: wprowadzić wymienialność złotówki.

O szansach, jakie będzie miał rząd premiera Mazowieckiego na wyprowadzenie kraju z kryzysu będzie można mówić wtedy, kiedy będzie znany cały jego skład.

Założył WŁODZIMIERZ KAŁSKI

działających w Radach Nadzorczych Gminnych Spółdzielni, do inspirowania wprowadzenia mechanizmów rynkowych w spółdzielniach, podejmowanie inicjatyw zmierzających do rozwoju i urynkwienia istniejącej bazy przetwórstwa produktów rolnych, a zwłaszcza mięsa. Inicjatywy administracji w zakresie rozwiązywania modelu handlu — urynkwionego są przesłanką do pełnego urynkwienia w naszym województwie. Inicjatywy tych powinno być jak najwięcej.

Jednocześnie stwierdzamy, że zaangażowanie w środki produkcji dla rolnictwa jest w większości przypadków gorzej niż w roku ubiegłym, szczególnie w nawozy mineralne.

Prezydium WK ZSL wzywa przemysł do tak natęższego urynkwienia produkcji i przekazywania towarów na rynek.

Dzisiaj mija pięćdziesiąta rocznica wybuchu drugiej wojny światowej. Agresja hitlerowskich Niemiec była bezpośrednią konsekwencją podpisania przez ministrów spraw zagranicznych III Rzeszy i ZSRR paktu o nieagresji (wraz z tajnymi protokołami). Nikt dzisiaj już tego nie kwestionuje. Ową pakt zdecydował o losach Polski, Europy a w końcu świata.

Dzisiejszy porządek Europy wschodniej jest konsekwencją tego układu. „Hitler nigdy nie zdecydowałby się na wojnę z Polską, gdyby nie pakt Ribbentrop — Molotow” — twierdzi w swych pamiętnikach generał Guderian, jeden ze sztabowców III Rzeszy. W Moskwie podzielono Europę: Litwa, Łotwa, Estonia, Finlandia, część Polski, Besarabia znalazły się w radzieckiej strefie wpływów. Reszta przypadła Niemcom. Losy milionów ludzi zostały zmienione zamasytym podpisem Stalina złożonym na sztabowej mapie „Zawarliśmy pakt z Szatanem” — skomentował Hitler. W istocie zawarły go dwa państwa totalitarne. Państwa buforowe w żaden sposób nie zagrażały układającym się stronom. ZSRR i III Rzesza nie miały przed wojną wspólnej linii granicznej. Tymczasem zawarcie paktu obawą przed agresją i izolacją nie było wówczas usprawiedliwione. Zresztą, jak czas pokazał, pakt nie zapobiegł agresji Niemiec na państwo radzieckie. W momencie złożenia podpisów Niemcy do końca uwierzyli w swoją misję narodową. A Stalin w zbliżającej się wojnie widział szansę dla światowej rewolucji.

Rocznica

Nikt chyba z ludzi dobrze Polsce życzących nie kwestionuje dziś granic. Nie powinien też czynić tego żaden rozsądny Polak. Granice ukształtowane po drugiej wojnie światowej są dla polskiej racji stanu niepodważalne.

Należy jednak zauważyć, że obecny porządek europejski jest spuścizną stalinowskiej polityki zagranicznej. Nie uzyskalibyśmy granic na Odrze i Nysie, gdyby Stalin nie zajął polskich kresów wschodnich. W pierwszych dniach września naród polski dostrzegł tylko jednego agresora: Niemcy. Sytuacja zmieniła się po 17 września. Zajęcie przez ZSRR „terenów zamieszkałych przez ludność białoruską i ukraińską w celu jej ochrony” ukazało stronę radziecką w nowym świetle. Złamanie obowiązującego do 1945 roku polsko-radzieckiego układu o nieagresji i uznanie państwa polskiego za nieistniejące było jaskrawym pogwałceniem prawa międzynarodowego. Fakty, które nastąpiły później, dowiodły, że odbył się kolejny rozbiór Polski. Wspólne radziecko-niemieckie defilady, uzgadnianie form propagandy, wreszcie wspólne oświadczenia i korekty granic potwierdziły podejrzenia o wcześniejszej znowie.

Strefa wpływów pozostała w jego rękach do dziś. Zajęte wówczas terytoria, państwa nadbałtyckie i Mołdawia pozostają przecież w granicach Związku Radzieckiego. Można tego świata uznać w Jaltie sprawy Europy wschodniej za wewnętrzny problem Stalina. Czy myślimy tę wojnę wygrali? Czy w ogóle mogliśmy ją wygrać? Niby znaleźliśmy się po zwycięskiej stronie, obchodzimy dzień zwycięstwa, ale wyszliśmy z wojny zubożeni pod każdym względem. Ograniczona została nasza suwerenność, ubył nam terytorium, ludzi, narodowego majątku. Nie otrzymaliśmy też proporcjonalnych do strat reparacji. Ciężko przez naród wywalczona niepodległość była krucha i niepewna. O tym, że Stalin widział Polskę jako kolejną republikę radziecką pisał w swych pamiętnikach Chruszczow. Jemu też zresztą wydawało się to naturalną konsekwencją historii. Sytuacja powojenna spowodowała kolejne ofiary. Tysiące oddanych Polsce ludzi trafiło do więzień. Społeczeństwo zostało przez socjalizm w ówczesnym wydaniu zdemoralizowane. Skutki tego są widoczne także i dziś.

Zmienia się teraz kształt ustrojowy Polski. Czy będzie to proponowany przez Gorbaczowa „socjalizm z ludzkim obliczem”, czy też któryś z wariantów państwa socjaldemokratycznego? Ważniejsze jest, aby kraj nieszczęśliwie położony w strategicznie ważnym miejscu Europy pozostał niezagrożony.

KRZYSZTOF SAMBORSKI

A' propos

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE



Rys. Jujka

Komunikat WK ZSL

Uwzględniając obecną sytuację polityczną Prezydium WK ZSL w pełni popiera przystąpienie ZSL do koalicji z OKP. Jest to naszym zdaniem równoznaczne z utworzeniem szerokiej koalicji wszystkich sił politycznych zarówno w parlamencie, jak i w radzie. W ten sposób została zrealizowana formuła ogłoszona przez ZSL o szerokiej koalicji wszystkich sił politycznych w państwie. ZSL w Legnicy dążyć będzie do rozszerzenia koalicji o wszystkie siły polityczne w województwie.

Prezydium WK ZSL w Legnicy opowiada się za ideą jedności ruchu ludowego i w najbliższym cza-

sie wystąpi z inicjatywą zwolnienia w województwie okrągłego stołu sił politycznych wyrażających ideę ruchu ludowego.

Prezydium WK ZSL stwierdziło, że koncepcja urynkwienia gospodarki żywnościowej w naszym województwie wdrażana jest tak jak w całym kraju, w sposób niezadowolający. Będzie ona nadal trudna do zrealizowania, jeżeli nie wesprze jej w maksymalnym stopniu władze administracyjne, spółdzielcze i samorządowe, poprzez pomoc w demonopolizacji skupu przetwórstwa i handlu. Prezydium WK ZSL zobowiązuje wszystkie instancje i kółka, a zwłaszcza członków ZSL

Nowy rząd - nowa filozofia

Goście polskie lato w polityce powoduje, iż komentatorzy zagraniczni mają niewiele czasu na głębsze przyjrzenie się wydarzeniom w naszym kraju i pełniejsze oceny. Zmiana szefa rządu spowodowała, iż Polska wróciła na pierwsze strony gazet. Większość komentatorów uważa, iż dla Polaków Mazowiecki jest ostatnią szansą na wyprowadzenie kraju z głębokiego kryzysu.

Nie brak opinii sceptycznych i nawet nieprzyjacielskich, ale tych jest zdecydowanie mniej.

Poniżej prezentujemy wybór najbardziej charakterystycznych komentarzy prasy światowej na temat polskich przemian i nowego premiera.

Nowy rząd — nowa filozofia

Pod tytułem „Nowy rząd — nowa filozofia”, dziennik IZWIESTIA opublikował w czwartek rozmowę swojego warszawskiego korespondenta Leonida Toporkowa z prezesem Rady Ministrów PRL, Tadeuszem Mazowieckim.

Radziecki dziennikarz poprzedza ją następującym wstępem: „23 sierpnia spotkałem się z nowym szefem rządu polskiego Tadeuszem Mazowieckim w jego niewielkim gabinecie przy ul. Czackiego, w redakcji TYGODNIKA SOLIDARNOSC. Tam do ostatnich dni był redaktorem naczelnym. Jeszcze nie światłał przeprowadzki do Urzędu Rady Ministrów i nadal wykorzystuje ów pokój jako swój gabinet roboczy. W ciastnym korytarzu redakcyjnym, na spotkanie z premierem czekało ok. 20 dziennikarzy zagranicznych, w tym korespondenci telewizyjni z ciężką aparaturą i elementami oświetlenia.

Było to moje pierwsze spotkanie z T. Mazowieckim. On sam również po raz pierwszy przyjmował radzieckiego korespondenta. Ze zrozumiałych względów nie rozpowszechniały tego szupłego człowieka z twarzą ascety ani prasa radziecka, ani środki masowego przekazu krajów socjalistycznych. Właśnie wrócił z posiedzenia Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. 24 sierpnia Sejm miał zająć się formalno-prawną procedurą zatwierdzenia T. Mazowieckiego na stanowisko premiera.

— Na posiedzeniu klubu — powiedział — zażądano ode mnie od razu, bym sporządził raport o kryzysowym stanie gospodarki i państwa. Jednakże, czyż nie jest jasne, że nowy rząd powinien ponosić odpowiedzialność nie za kryzys i stare błędy, lecz za kroki, jakie czyni, aby wyprowadzić z niego kraj. Powinniśmy wreszcie przejść od słów do czynów, od dyskusji do działania.

Pytanie: Jakie, pańskim zdaniem, powinny być pierwsze kroki nowego gabinetu? I w ogóle, jaka jest pańska platforma, jaka jest, że się tak wyrażę, filozofia pańskiego rządu?

Odpowiedź: Chciałbym podkreślić wyjątkowość chwili. Rząd tworzy się w szczególnie krytycznej sytuacji. Kryzys pogłębił się, grozi nam, że się przedłuży. O tym, jak bardzo jest on głęboki i wielostronny, pisze się wystarczająco dużo, więc nie będę się powtarzał. Po prostu, że nie ma cudownych recept, które pozwoliłyby na natychmiastowe uzdrowienie gospodarki narodowej. Przede wszystkim musimy jeżeli nie uwolnić się od inflacji, to przynajmniej ją zahamować, musimy uwolnić ludzka inicjatywę. Ważne, żeby ludzie uwierzyli, że w Polsce może być lepiej. Dlatego też nasza filozofia jest następująca: państwo, administracja nie powinny zajmować się organizacją działalności produkcyjnej i kierować nią poprzez jakieś ogniwa, ale stwarzać warunki — prawne, polityczne, społeczne, aby u ludzi pojawiło się zainteresowanie wytwarzaniem tego, co potrzebne jest społeczeństwu, aby im opłacało się to robić. Musimy otworzyć takie możliwości przed każdym, gdziekolwiek by nie pracował. Słowem — ustanowić nowy ład ekonomiczny.

W poszukiwaniu partnerów

Brytyjski „INDEPENDENT” w artykule Anne Applebaum pisze m. in.:

„W pierwszej oficjalnej reakcji na mianowanie solidarnościowego premiera kierownictwo partii komunistycznej stwierdziło wczoraj, że nie weźmie odpowiedzialności za przyszłość kraju, jeśli nie otrzyma większej roli w nowym rządzie. Rezolucja partii odzwierciedla gniew zwolenników twardej linii, oskarżając „Solidarność” o złamanie warunków Opatrzności Stół. Pozostawienie tyl-

ko dwóch ministerstw partii komunistycznej nie jest niczym więcej niż „parawanem” — oświadczył rzecznik KC Marek Król.

Przywódcy „Solidarności” napomkali w ciągu kilku ostatnich dni, że po dalszych układach komunistów mogą otrzymać więcej resortów, po prostu dlatego, że mają więcej wykwalifikowanych ludzi do kierowania nimi. Lecz dla „Solidarności” ostry ton oświadczenia jest gorszą zapowiedzią na przyszłość niż sugerowałaby jego treść. W najbliższych miesiącach to nie podział ministerstw zadecyduje, kto będzie rządził Polską lub jaki efektywnie rząd może przeprowadzić reformy gospodarcze. O wiele ważniejszą kwestią jest, na ile „Solidarność” i komuniści będą współpracować ze sobą na wszystkich szczeblach władz krajowych i lokalnych. Wbrew bombastycznej stylistyce komunikatu partyjnego jasne jest, że prywatnie kierownictwo partyni zaangażowało się w bezprecedensową walkę. Powiada się, że zarówno Jaruzelski, jak i M. Rakowski byli ostro krytykowani za zezwolenie „Solidarności” na nawiązanie układu z ZSL i SD bez zapewnienia kontroli nad większą liczbą ministerstw.

Mimo całej przenikliwości politycznej jaką w ub. tygodniu wykazało kierownictwo „Solidarności”, ruch nie ma doświadczenia rządowego i będzie musiał polegać na komunistach we wszystkich sferach gospodarczych i politycznych. W sposób symboliczny pozycja partii komunistycznej została ujęta w Konstytucji, która gwarantuje jej „wiodącą rolę”. Na bardziej praktycznej płaszczyźnie mianowani z powodów politycznych komunistyczny biurokraci kontrolują codzienną działalność większości przedsięwzięć. Jeśli zechcą, mogą zablokować próby reformy, nie podporządkowując się nowym ustawom i przez to uchwalonym przez solidarnościowy rząd, którego nienawidzą.

W nadchodzących miesiącach, kierownictwo partii będzie odrywać krytyczną rolę. Może skierować postępowanie członków partii na dwie drogi: albo usiłować skonsolidować władzę w próbie walki i zniszczenia solidarnościowego rządu, albo podjąć wzajemną współpracę dla dobra Polski. Plenum wykazało, że partia jest głęboko podzielona wokół tego problemu.

Premierzy i kaskaderzy

Dziennik KOMSOMOLSKAJA PRAWDA zamieścił obszerny komentarz swojego warszawskiego korespondenta Wiktor Szutkiewicza zatytułowany „Premierzy i kaskaderzy”.

„(...) Wydarzenia w Polsce — pisze radziecki korespondent — rozwijają się w tak oszalałym tempie i w sposób tak nieoczekiwany, że przypominają sceny z filmu o świetnej fabule i nieznanym finale. Filmu, w którym kaskaderzy grają premierów lub — na odwrót — premierzy występują w roli kaskaderów.

Nie ja wymyśliłem to porównanie. Po raz pierwszy uciekł się do niego Mieczysław Rakowski, który stanął na czele rządu polskiego jesienią ubiegłego roku. Określenia „kaskaderska funkcja” użył w tych dniach także Lech Wałęsa, który jak się wyraził, nigdy nie dopuszczał myśli, że może zostać premierem i nie dopuszcza jej nadal. I wreszcie najnowszy kandydat na ten urząd —

Tadeusz Mazowiecki, również szczerze wyznał, że „osawia się wielu rzeczy”. Niemniej — dodał — ktoś musi spróbować.

Próbowało wielu. W okresie mojej pracy w Polsce jako korespondenta — zaledwie w ciągu roku! — zmieniło się tu czterech premierów. Przy czym za każdym razem zmieniali się coraz szybciej. Pamiętam, jaką sensację wzbudziła wiadomość o dymisji Zbigniewa Messnera, którego rząd przetrwał cztery lata. Rząd Mieczysława Rakowskiego zmuszony był podać się do dymisji po dziewięciu miesiącach. Premier Czesław Kiszczał zajmował stanowisko premiera zaledwie przez dwa tygodnie i nawet nie zdążył sformować swojego gabinetu.

Nie to jest jednak ważne. W tym wypadku o wiele ważniejszy jest nie sam fakt, iż jeden premier zmienił drugiego, lecz to, jaką partię i jakie siły w społeczeństwie reprezentuje. Po raz pierwszy w powojennej historii Polski na stanowisko to kandyduje nie przedstawiciel PZPR, a nawet nie członek ZSL lub SD, lecz przedstawiciel opozycji. I to nie jakiejś abstrakcyjnej, nieokreślonej opozycji, lecz tej samej „Solidarności”, która od grudnia 1981 roku — tj. od wprowadzenia stanu wojennego — działała w podziemiu i dopiero przed pięcioma miesiącami została ponownie zalegalizowana. Dodajmy: I tej „Solidarności”, która w czerwcu tego roku zdołała odnieść oszałamiające zwycięstwo w wyborach do parlamentu.

Historyczny „eksperyment”

Japoński MAINICHI SHIMBUN zamieścił artykuł redakcyjny pt. „Historyczny „eksperyment” Polski”.

„(...) Utworzenie w Polsce rządu koalicyjnego pod przewodnictwem „Solidarności” stało się praktycznie pewne.

Ścisłe mówiąc, nie będzie to rząd zupełnie niekomunistyczny, jako że prezydent Wojciech Jaruzelski z PZPR zachowa silną władzę, łącznie z dowodzeniem siłami zbrojnymi, prawem rozwiązywania parlamentu i prawem desygnowania premiera.

Jest to sytuacja podobna do „struktury kohabitacyjnej” (prezydent Mitterrand z Partii Socjalistycznej i konserwatywny premier Chirac), która istniała we Francji w latach 1986—88.

Jednak w Polsce, gdzie PZPR miała monopol władzy przez ponad 40 lat i gdzie „przewodnia rola partii” jest zapisana w Konstytucji, narodziny rządu kierowanego przez opozycję są wydarzeniem epokowym. Będzie to pierwszy tego rodzaju wypadek w Europie wschodniej w okresie powojennym polski „eksperyment” będzie mieć wielki wpływ nie tylko na kraje wschodnioeuropejskie, lecz także na inne kraje socjalistyczne. Możliwa jest też zmiana powojennej struktury Europy; struktury zwanej łańcem jałtańskim.

Tak czy inaczej, tempo w jakim wyłonił się rząd pod przewodnictwem „Solidarności”, wprawiło świat w zadziwienie. (...) Nieoczekiwanie wytworzyła się sytuacja, w której możliwe stały się historyczne narodziny nowej struktury.

(...) Struktura polityczna, gospodarcza i społeczna Polski pogorszyła się do tego stopnia, że niezbędna stała się wielka reforma. Co więcej nadszedł etap, w którym PZPR, odpowiedzialna za pogorszenie sytuacji, nie mogła zachować dyktatorskiej władzy jedynie przy pomocy

doraźnych środków. Innymi słowy — zejście tej partii na „podporządkowaną” pozycję stało się nieuniknione.

Jest to wielkie zwycięstwo „Solidarności”, której działalność spotkała się ze znaczącym większym poparciem narodu niż przewidywały to partia i rząd.

Możliwa zmiana systemu

Tygodnik HETI VILAGAZDASAG opublikował artykuł Kalmana Mizsiego, pracownika Instytutu Badań Ekonomii Światowej, w którym wskazuje, jakie doświadczenia powinny wyciągnąć Węgry z kryzysu panującego w Polsce.

Jego zdaniem w 1982 roku PZPR próbowała uruchomić ograniczone formy rynku, podobne do reform węgierskich z 1968 roku. Ale to było już niewystarczające dla rozwiązania polskich problemów lat 80. Rezultatem była mini-konsolidacja, która szybko się wyczerpała.

(...) „Solidarność” z olbrzymią przewagą zwyciężyła w wyborach, ale jej ogromna połęga grozi niebezpieczeństwem rozwoju w stylu argentyńskim. Oznacza to możliwość, iż populistyczna partia, wyrosła z fundamentu związkowego, będzie decydowała przez dłuższy czas o charakterze opozycji. Taka sytuacja jest bardzo zła dla reform gospodarczych. Znaki tego można już dobrze widzieć po pół roku działania „Solidarności”. Wywalczyła ona indeksację płac, chociaż w mniejszym stopniu, niż żądały tego znacznie bardziej demagogiczne klasowe związki zawodowe. Ale i tak przyniesie to tylko dalsze przyspieszenie inflacji — twierdzi Mizsie.

Na Węgrzech walka polityczna jak dotychczas nie rozbiła gospodarki. Siły opozycyjne organizują się na bazie politycznej, a nie związkowej. W ten sposób społeczeństwo może wybierać różne prawdziwe programy polityczne. To, że opozycja nie reprezentuje jednej organizacji, daje więcej szans na przejście, pokojowe. Odwrotnie niż w Polsce, węgierska partia rządcza ma fachowe kompletne skrzydło reformistów. Mamy więcej szans, niż Polska na wyjście z kłopotów gospodarczych drogą zmiany systemu.”

Polski przełom

„Ogromną, nieoczekiwaną i w ostatnim czasie nie notowaną większością głosów Sejm wybrał w czwartek Tadeusza Mazowieckiego, wybitnego intelektualistę katolickiego i jednego z czołowych ludzi „Solidarności”, na nowego premiera — pisze warszawski korespondent belgradzkiej „Borby” Nikola Burzan w wydaniu piątkowym gazety w materiale na pierwszej stronie zatytułowanym „Ogromną większością głosów wotum zaufania dla Mazowieckiego” i opatrzonego dużym zdjęciem premiera. „Ta data, 24 sierpnia 1989 r., zostanie bez najmniejszej wątpliwości — stwierdził Burzan — odnotowana jako przełomowa w ramach wielkich reform, jakie objęły dziś niemal cały świat socjalistyczny. Dzięki bezpośredniej transmisji telewizyjnej Polacy byli świadkami tego historycznego wydarzenia, tego, jak powiada jeden z posłów, „kopernikańskiego zwrotu. Przedtem Sejm przyjął jednoznacznie dymisję dotychczasowego premiera Czesława Kiszczała, któremu prof. M. Kozakiewicz, przy wielkim aplauzie ze strony wszystkich posłów, wyraził uznanie za podwójną odwagę — za to, że podjął się funkcji premiera i za to, że godnie z niej ustąpił.

Po omówieniu wystąpienia Tadeusza Mazowieckiego w Sejmie i przedstawieniu jego dotychczasowej drogi życiowej, Nikola Burzan dodaje: „Mazowiecki uchodzi za skromnego i powściągliwego człowieka, któremu bardziej odpowiada działanie z dystansu, niż publiczne eksponowanie swojej osoby. Było to i powodem tego, że w czasie niedawnych wyborów parlamentarnych nie zgłosił się na kandydowanie zarówno na posła, jak i na senatora, przedkładając nad te funkcje ciche miejsce redaktora naczelnego „Tygodnika Solidarność”. Fala wielkich i historycznych polskich reform wniosła go jednak na wielką scenę polityczną.

Czwartkowa „Gazeta Wyborcza”, organ „Solidarności” — kontynuuje Burzan — przynosi na tytułowej stronie prawdziwą sensację: 15 posłów z szeregu PZPR skierowało do marszałka Sejmu propozycję usunięcia z Konstytucji PRL artykułu o przewodniej roli partii! W innych tutejszych gazetach informacji tej nie zauważyłem. Czy posłowie partyjni wystąpili z tą inicjatywą na własną rękę, czy za wiedzą i zgodą KC PZPR? To także z pewnością będzie niebawem wiadome. Zmiany, zwroty, zakłócenia na tutejszej scenie politycznej stały się codzienną praktyką, która tutejszych obserwatorów skłania do sądu, iż nas nie więcej już nie może zaskoczyć.”

Zebrał i opracował
CZESŁAW PAŃCZUL



— TAK CZĘSTO NAM SIĘ RZĄDY ZMIENIA —
— JA, ŻE CZAS POMYSLEĆ O ROZSZERZENIU
— SIECI PLACÓWEK DYPLOMATYCZNYCH... —

Witaj szkoło (w gruzach)!

Z igniew Ja'uto s'i

Na kilka dni przed pierwszym dzwonkiem szkolnym, stało się oczywiste, że szkoła w Gierałtowie nie przyjmie uczniów. Mieszkańcy wsi aż nadto znają stan remontowanej szkoły, aby ludzić się, że może jednak...

Wykonawca jest tylko wykonawcą, więc normalne, że nie obiecywał cuda w Gierałtowie, czyli oddania budynku na czas. Mirosław Sawicki, wie jakich zatrudnia fachowców i za nich ręczy. Za ich rzetelność, robociarską uczciwość. Nie jest jednak zaopatrzony w cement, ani tym bardziej bankiem prywatnym udzielającym ciągłych pożyczek.

21 sierpnia na terenie walącej się szkoły przeprowadzono wizję lokalną. Specjaliści z różnych dziedzin budownictwa wspomaganymi przez ludzi oświaty, rzeczoznawców i samego wykonawcę orzekli, że stan zaawansowania prac oraz stopień zniszczenia obiektu uniemożliwia rozpoczęcie roku szkolnego 1 września br. Każdy chce dla oświaty dobrze, ale też nikt nie jest samobójcą i nie złoży podpisu pod dokumentem zezwalającym na rozpoczęcie lekcji. Budynek grozi zawaleniem, a w przypadku nieszczęścia prokuratora nie będzie interesować ani dobro ogółu, ani litościwe serca odbierających budynek w takim stanie.

W zasadzie sytuacja jest patowa — tłumaczy Alfred Michler, inspektor oświaty i wychowania w Złotoryi. — Galopujące ceny materiałów budowlanych spowodowały, że wyczerpały się fundusze, które mieliśmy przydzielone na remont szkoły. Oświata jest od 40 lat zaniedbana i teraz zaczynamy zbierać tego żniwo. Budynki przeważnie stare, jeszcze przedwojenne w szybkim tempie niszczeją, a pieniędzy nie ma. Obawiam się, że problemy walącej się oświaty nadal nie będą załatwiane i dostrzegane. Liczyliśmy na pomoc władz wojewódzkich, ale widać, że taka pomoc — przede wszystkim finansowa, nie będzie nam dana, bo przecież z pustej sakiewki nikt nie wyciągnie milionów. Musimy radzić sobie sami. Zwrócimy się o pomoc do kogo się da, aby tylko wspomógł nas w tym przedsięwzięciu. Na pewno ten rok szkolny stracimy, ale nie możemy dopuścić do powtórki sytuacji w przyszłym

Ile potrzeba? Dużo, bardzo dużo. Chyba nawet więcej niż wydaje się ludziom będącym z dala od Gierałtowa. Do tej pory remont pochłonął 31 milionów. Poprzedni wykonawca zszedł z budowy stwierdzając, że za taki zysk nikt w jego firmie nie weźmie kielni do rąk.

Na remont jednego piętra — może stosowniej byłoby powiedzieć odbudowę — potrzeba 12 ton stali wartości około 40 milionów, 20 ton cementu — za ponad milion i 500 płyt stropowych wartości 7—8 milionów złotych. Potrzebna jest także więźba. Wraz z robocizną jedno piętro kosztować będzie ok. 75 mln. Trzeba to pomnożyć razy trzy i otrzymamy kwotę ćwierć miliarda zł potrzebnych do zakończenia inwestycji. Tylko skąd wziąć te pieniądze?

Pieniądze to tylko słowa zmarłego

nia. W końcu mury szkoły nie będą wznoszone z — banknotów. Potrzebne są materiały. Inwestorzy i wykonawca mają przydział na raptem dwie tony cementu, których i tak nie mogą nigdzie kupić. Stali i płyt stropowych jest akurat tyle, że wystarczy szaleć na wybudowanie porządnego szkieletu niż odremontowanie szkoły. Pomaga rejonowy PGR, ale to za mało.

Szkoła w Gierałtowie to siedemnastowieczny dwór, dwukondygnacyjny, podpiwniczony, z poddaszem użytkowym. Ściany, częściowo murowane, wzniesiono głównie z polnego kamienia oraz cegły. Lista „zniszczeń” jest niczym listaniam. Zaczyna się od braku tynków, a dalej następują: silne skorodowanie zaprawy spoinowej, uszkodzenie rur spustowych, silne zawilgocenie całego bu-

dynku, prawie całkowite zniszczenie stolarki okiennej, pęknięte nadproża, silne ugięcia stropowe w niektórych klasach, pęknięta belka nośna nad salą gimnastyczną, zniszczone schody i silne porażenie więźby przez owady. Czyli — mówiąc najprościej — ten budynek powinien się w każdej chwili zawalić i nikogo to by nie zdziwiło.

Jak wykazała ekspertyza, przeprowadzona przez Stanisława Babiaka, w pierwszej kolejności trzeba wymienić stropy drewniane oraz więźbę. Potem trzeba... robić wszystko i najlepiej natychmiast. Tylko, że nie ma pieniędzy, ani materiałów.

Poczekamy, aż runie? Mieszkańcy Gierałtowa chcą tej szkoły. Inspektor oświaty nie wyobraża sobie funkcjonowania bez tej placówki. Do szkoły uczęszcza (chyba potrzebny jest czas przeszły) 300 dzieci z czego 30 miejscowych. Istnienie tej szkoły gwarantuje, że z dowozem uczniów nie ma póki co większych problemów, ale...

Prawdopodobnie uczniowie klas 4—8 będą musieli jeździć do Lubiatowa, „zerówka” zawiesi swą działalność, a uczniowie klas 1—3 uczęść się będą w pomieszczeniach zastępczych w Gierałtowie.

Szukanie deski ratunku trwać będzie tak długo, aż ktoś się znajdzie. Nowy naczelnik — Andrzej Kowalski obiecał pomoc finansową i materiałową. Ale nie ukrywa, że urząd, którym kieruje nie jest finansowym rekinem. Trzeba szukać pomocy wszędzie. Bo za rok może być powtórka. No chyba, że szkoła się zawali...



Na remont jednego piętra — choć stosowniej byłoby powiedzieć odbudowę — potrzeba około 75 mln zł. Fot. Wincenty Kołodziejczyk

Bazar

Ceny na targowisku „Conspiatu” przy al. Zwycięstwa w Legnicy. Magnetowid „Sany” — 380 zł, maszyna do pisania „Olympia” — 200.000 zł, maszyna do szycia „Lucas” — 630.000 zł, koc (radz.) — 35.000 zł, kuchenia mikrofalowa (radz.) — 360.000 zł, zegarek „selko 5” — 320.000 zł, aparat fotograficzny „kijew 60” — 1.000.000 zł, termometr lekarski — 1.000 zł, dywan 2x3 m — 720.000 zł, walek „anitech” — 80.000 zł, telewizor „elektron” — 1.100.000 zł, winogrona (szklarniowe) — 4.000 zł (gruntowe) — 2.500 zł, skarpety męskie białe frotte (RFN) — 8.000 zł, ślipy męskie (RFN) — 7.000 zł, rajstopy z wzorem (RFN) — 6.000—9.000 zł, tapety zmywalne (RFN), rolka 10,5 m — 35.000 zł, wiertarka dwubiegowa (NRD) — 200.000 zł, namiot 4-osobowy — 160 DM, zlewozmywak emalowany (pol.) — 35.000 zł, samowar — 38.000 zł, spawarka elektryczna 5600 VA — 180.000 zł, półbuty męskie (roz. 7, CSRS) — 19.000 zł, palerose „caro” — 500 zł, muszla ustępowa — 80.000 zł, pralka „światowid” — 110.000 zł, kabel koncentryczny (1 m) — 350 zł, dresy dla niemowląt (Tajwan) — 19.500 zł, bluzka damska (różne rozmiary, ChRL) — 15.350 zł.

Auto — giełda

W Legnicy (al. Zwycięstwa) w sobotę i w niedzielę (26—27 sierpnia) wystawiono łącznie do sprzedaży ponad 250 samochodów. Najwięcej było fiatów 126p. Niektóre ceny:

Fiat 126p (1980 r.) 3 mln zł, (1982) 600 dol., (1983) 1.450 dol., (1984) 970 dol., (1985) 1.000 dol., (1986) 800—1.100 dol., (1987) 1.300 dol., 1988 1.300—1.550 dol., (1989) 1.300—1.550 dol., fiat 126 bis (1989) 2.150 dol., fiat 125p (1974) 5,7 mln zł (1981), combi 900 dol., (1979) 570 dol., (1983) 1.050 dol., FSO 1500 (1987) 2.200 dol., (1988) 2.300—2.500 dol., FSO 1,5ME (1989) 3.500 dol., Polonez (1981) 1.050 dol., (1985) 2.500 dol., (1986) 2.300 dol., Lada 1300 (1983), 1.500 dol., Zaporozec 368 M (1987) 4,5 mln zł, Dacia 1302 (1973) 900 b., Dacia 1310p (1984) 1.000 b., Zastava 1100 (1979) 4,3 mln zł, (1980) 6,2 mln zł, (1981) 950 dol., Wartburg (1972) 2,8 mln zł, (1983) 1250 dol., Mercedes 200D (1975) 1800 dol., (1980) 2.600 DM, Mercedes 240D (1983) 6.000 dol., Volkswagen sierra (1978) 1.800 b., Volkswagen Jetta (1983) 3.500 b., Citroen CX2200 (1977) 950 dol., Ford sierra (1983) 3.950 dol., Nissan (1982) 5.000 DM, Daihatsu (1986) 3.700 dol., Suzuki (furgon 1983) 2.000 dol., Seat (1985) 3.400 dol., motocykl Jawa (1989) 1 mln zł.

Lubińska giełda cieszy się nadal większą popularnością, niż legnicka. W ubiegłą sobotę wystawiono do sprzedaży ponad czterysta samochodów. Niektóre ceny:

Fiat 126p (1976) 2,85 mln zł, (1978) 1000 DM, (1979) 400 dol., (1981) 500 dol., (1982) 4,3 mln zł, (1983) 630—780 dol., (1984) 830—950 dol., (1985) 770—850 dol., (1986) 1.000—1.200 dol., (1987) 1.260 dol., (1988) 1.250—1.600 dol., (1989) 1.550—1.800 dol., Fiat 125p i FSO (1982) 1.100 dol., (1983) 8 mln zł, (1984) 1.300—1.550 dol., (1985) 1500 dol., (1987) 1.600—2.400 dol., (1988) 1.800—2.500 dol., (1989) 2.600 dol., Polonez (1983) 1.800 dol., (1984—85) 1.900 dol., (1988) 2.800 dol., (1989) 4.000 dol., Lada 1300 (1987) 2.750 dol., (1988) 3.000 dol., Lada 1500 (1987) 2.750 dol., Wartburg (1983) 1.050 dol., (1988) 2.250 dol., Trabant (1971) 2,35 mln zł (1988) 1.050 dol.

Waluta — złoto

Wczoraj PKO w Legnicy kupował dolary po 8600 zł, marki zachodnoniemieckie po 4400, bony po 8400 zł. Bank sprzedawał bony po 8800 zł, dolarów i marek nie sprzedawał. „Jubiler” kupował złom złoty próby 1000 po 69.000 zł, próby 750 po 51.750, próby 583 po 40.230 zł, próby 333 po 22.990 zł za 1 g. Wyrobów ze złota w sprzedaży nie było.

listy

„Nagroda”

Stosownie do notatki prasowej zamieszczonej w „Magazynie Firmowym” wazszego tygodnika (nr 29) informujemy, że w sprawie tej przeprowadzono postępowanie wyjaśniające. Ustalono, że opisane zdarzenie w części pokrywa się z wyjaśnieniem kierowcy. Faktycznie, po przyjeździe do załadunku znalazł w autobusie pozostawioną przez pasażerkę torebkę. Po sprawdzeniu jej zawartości miał przekazać ją dyspozytorowi. W

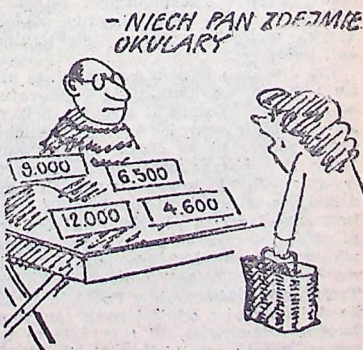
tym samym czasie nadjechała właścicielka torebki. Nieprawdą jest, bądź kierowca tego nie zauważył, że był zatrzymywany na trasie przejazdu. Rozmowa kierowcy z pasażerką odbywała się w obecności dyspozytora i kierowców obsługujących pozostałe linie nocne. Po sprawdzeniu tożsamości pasażerki przekazano jej zgrabę. W podziękowaniu wyjechała z torebki 400 zł wkładając je znalazcy. Przebywający w dyspozytorni kierowcy zaczęli żartować, że zwyczajowo przyjęło się 10-procentowe znaleźnię. Pasażerka bez żadnych uwag wypłaciła 10 tys. zł. Kierowca, który torebkę znalazł, nie miał do pasażerki żadnych uwag ani pretensji o taką czy inną kwotę (...).

Mamy nadzieję, że powyższe wyjaśnienie zmieni obraz opisanego zdarzenia. W

przypadku gdyby pasażerka miała odmienne zdanie, prosimy o wyznaczenie terminu konfrontacji z kierowcą, w obecności świadków.

WACŁAW SAUTYCZ
zastępca dyrektora
ds. eksploatacyjno-ekonomicznych
WPK w Legnicy

OD RED.: Ponieważ pasażerka nie odwołała postawionych przez siebie zarzutów, proponujemy konfrontację z kierowcą i adres pasażerki przekazać na dyrektora Wacława Sautycza, który zgodził się spotkanie zorganizować.



Siedem lat później

Maria Kuncaitis,

Wiesław Piotrkowski



Fot. Krzysztof Raczkowiak

W mieszkaniu Stanisława Śniega prawdziwy młyn. Telefon dzwoni bez przerwy. Ludzie wchodzą i wychodzą. Czegoś chcą, pytają, uzgadniają. Tu, na ostatnim piętrze, jednego z wieźców mieści się sztab obchodów rocznicy „lubin-skiego sierpnia”.

Stanisław Śnieg jest szefem. Przewodniczy zarejestrowanemu w czerwcu tego roku Towarzystwu Pamięci Ofiar Lubina '82. Dziewiątego sierpnia towarzystwo zwróciło się do prezydenta Lubina o zgodę na zorganizowanie uroczystości rocznicowych. Po trzech dniach była już odpowiedź. Prezydent zezwolił na zwołanie zgromadzenia, tj. na mszę połową i przebieg ulicami miasta w dniu 31 sierpnia br., w godzinach 16–19, z udziałem dowolnej liczby osób. I co więcej, obiecał udekorować miasto flagami.

— Legalne uroczystości, aż trudno w to uwierzyć — mówi Jan Skowronski, członek towarzystwa. — Jeszcze rok, czy dwa lata temu, nawet się nam o tym nie śniło.

Jak było?

W 1982 roku, w drugą rocznicę porozumień sierpniowych, w Lubinie padły strzały. Byli zabici i ranni. Rok później na ulicę znów wyszły tłumy. Kilkaście osób, w tym Edward Wertka, Brygida Wieczorek i Ireneusz Lao, ranni rok wcześniej, stanęli przed sądem, oskarżeni o przygotowanie i aktywny udział w nielegalnej manifestacji. W następnych latach przebieg zdarzeń był niezmienny: msza, przemarsz w kierunku cmentarza, interwencja sił porządkowych, a potem już tylko kłótnie. W ubiegłym roku coś się w scenariuszu załamało. Organizatorzy manifestacji zwrócili się do Urzędu Miasta o wyrażenie zgody na uroczystości. Podpisali się z imienia i nazwiska. No i w związku z tym, 31 sierpnia przyszło im spędzić w miejscu nie przez siebie wybranym. Jedynie Stanisławowi Śniegowi udało się w porę wyjść z domu. Ale też po raz pierwszy procesja bez przeszkód dotarła na cmentarz, a rola sił porządkowych ograniczyła się do regulowania ruchu ulicznego.

Jak było w sierpniu 1982 roku? Towarzystwo Pamięci Ofiar Lubina '82 gromadzi własną dokumentację. Oglądamy zdjęcia, z taśmy leżą nagrane odgłosy: krzyki, wybuchy petard, strzelanina... Jak było?

Już drugiego września w lokalnej prasie ukazuje się komunikat prokuratury wojewódzkiej: „W dniu 31 sierpnia 1982 roku w Lubinie w województwie legnickim około godz. 16, w czasie likwidowania przez siły porządkowe zajęć ulicznych, wywołanych i spowodowanych przez działające w podziemiu nielegalne struktury „Solidarności” doszło do użycia broni palnej, w wyniku czego dwóch uczestników nielegalnych demonstracji poniosło śmierć...”. Zainicjował wówczas Andrzej Trajkowski i Mieczysław Poźniak. W kilka dni później z odniesionych ran zmarł Michał Adamowicz. W tym samym numerze, gazetę zamieściły zdjęcie Władysława Gomulki, informację o jego śmierci i życiorys. Wiadomości z LGOM techn-

ły optymizmem: „Kopalnie i huty uzyskują dobre wyniki”.

Był wtedy upalny, ostatni dzień sierpnia 1982 roku — święto „Solidarności” — jak wówczas mówiono.

— Z pracy, jak zwykle wróciłem po piętnastej — opowiada Edward Wertka. — Umyłem się, przebrałem i poszedłem w stronę Rynku, gdzie miała się odbyć manifestacja. To był mój obowiązek jako członka „Solidarności”. Z Rynku leciały już w naszym kierunku petardy z gazem łzawiącym. Grupa ludzi zgromadziła się przed pocztą na ulicy Odrodzenia, wylotowej z Rynku. Jakaś kobieta wyniosła z domu garnki z wodą. Przemycaliśmy oczy, wtedy mniej piekło. Spod pocztą podbiegłem kilkanaście metrów do przodu i stanąłem koło warszawianki. Seria z ręcznej broni przeszła kiosk tuż nad moją głową. Uciekłem w kierunku małego kościoła. Widzę, że ze starej plebanii wynoszą człowieka z przestrzeloną nogą.

— Ulica krzyczy: „gestapo!, mordercy!” — kontynuuje Edward Wertka. — Zomowcy nacierają, słychać wystrzały, tłum pierzecha. Cisza. Po chwili to samo skanduje ulica Ścinawska. Znowu natarcie, strzały, ucieczka. Jeden z zomowców odłącza się od grupy i celuje w kierunku łaki. Po chwili ktoś stamtąd woła: „Jest ranny!”. Stoję przed kościołem. Ludzie krzyczą: „hitlery!, mordercy!”. Od Rynku posuwa się w naszym kierunku szereg zomowców. Na komendę strzelają ostrymi w asfalt. Nagle z Rynku wyskakują dwie nyski, z funkcjonariuszami gotowymi do strzału, pędzą w kierunku łaki i tam rozganiają tłum. Przebiegam na drugą stronę drogi. Nyski wracają. Jedna przejechała spokojnie, z drugiej, z otwartych, bocznych drzwi poszła seria pod moje nogi. Zdebiłem. Wróciłem pod kościół, postanawiając czekać na mszę. Chwila spokoju. Na zewnątrz mało ludzi. Większość tłoczy się w drzwiach kościoła. Stoję z kolegą. Po przeciwnej stronie milicja wyciąga ludzi z bram i pałuje. Spod kościoła krzyczą: „Co wy robicie, mordercy?”. Od Rynku leżą w naszym kierunku granaty z gazem łzawiącym. Kolega woła: „ostrymi strzelają!” i ucieka. Zrobiłem trzy kroki i poczułem silny ból w ramieniu. Chyba dostałem petardą? Patrzę na ramię — nie widzę. Odechłamsz marynarkę — koszula czerwona. Dwóch ludzi chwytają mnie pod ręce i prowadzą na plebanie. Karetka nie można wezwać, bo telefon głuchy. Jakaś kobieta opatrzyła mi ramię. Ktoś sprowadza nyskę „łączności”.

O 17.30 jestem w szpitalu. Operacja. Ramię w gipsie. Ogromna życzliwość i wspaniała opieka ze strony lekarzy i pielęgniarek. Na drugi dzień odwiedza nas prokurator wojewódzki z Wrocławia. Potem jeszcze pojawił się redaktor z „Polityki”, poseł (nie pamiętam nazwiska) z ramienia partii, lekarz wojewódzki, koledzy z „Solidarności”, no i rzecz jasna rodziny. Osmego października, na własną prośbę, wychodzę do domu. Lekarze od razu powiedzieli, że na powrót do pracy nie mam szans. Byłem ładowaczem.

Choroba nieczeka

Na trzy dni przed śmiercią Mieczysław Poźniak skończył 25 lat.

— Trzydziestego sierpnia był w domu — mówi jego ojciec, Bronisław Poźniak. — Robił podorywkę. Mówił, że następnego dnia przyjedzie wcześniej, żeby skończyć w polu robotę. Miał też kupić kwiaty dla mnie i dla żony, bo akurat zbliżały się nasze imieniny. Ale nie wrócił. Pomyśleliśmy, że został na noc u córki, która mieszka w Lubinie.

— Rano w sklepie ludzie mówili o strzelaniu, a mnie coś w sercu ścisnęło i lzy naszły do oczu. Kobiety mówiły: „Co ty, głupia, płaczesz?”. — wspomina matka. — Po południu przyszedł do nas znajomy Mietek, który mieszka w naszej wsi i powiedział, że Mietek jest ranny. Zebrałem się szybko i pojechałem do Lubina. Z córką poszliśmy do szpitala i usłyszeliśmy, że syn jest już w kostnicy. Następnego dnia mąż pojechał po ciało.

Na pogrzeb do Orzeszkowa przyjechało ponad dwa tysiące ludzi. Nie wiadomo, ile nie dojechało. Milicja zatrzymywała samochody i nie wpuszczała do wsi, mówiąc, że już po wszystkim.

Dokładnie w tydzień po pogrzebie — opowiada Bronisław Poźniak — w biały dzień, po południu, jacyś mężczyźni, nie wiem skąd, przyjechali i podpallili grób mojego syna. Spłonęły wieńce z szarfami od „Solidarności”. Ludzie ze wsi zdążyli ugasić drewniany krzyż z tabliczką: „zginął z rąk MO”. Kiedy potem stawiałem synowi pomnik, kamieniarze powiedzieli, że nie wolno im pisać na nagrobkach takich rzeczy.

To był dobry chłopiec — wspomina Bronisław Poźniak, z trudem opanowując wzruszenie. — Mówiąc szczerze był naszym żywicielem. Pracował w „Energomontażu” i pomagał w polu. Co roku przyjeżdżał na jego grób ludzie z Lubina. Bywało, że na początku ukradkiem przywoził wieńce. I do nagrobka dolażyli trochę pieniędzy. Na cmentarzu łatwo odnaleźć jego mogiłę. Znajduje się tuż przy dużym drewnianym krzyżu.

Był kawalerem. Kilka miesięcy wcześniej kupił dwie obrączki, ale data ślubu nie była jeszcze ustalona. Tego właśnie dnia, 31 sierpnia opłacił kursy mistrzowskie. Chciał się uczyć.

W domu, jak relikwie, rodzice przechowują koszulę i marynarkę, w której zginął Mietek. Duże brązowe plamy są pozostałością po krwi. Na plecach, dwa małe otworki, jakby ktoś nitką wyciągnął...

Miałem ośmioro dzieci — mówi Poźniak. — Sześć córek i dwóch synów. Za śmierć Mietka PZU wypłaciło nam 25 tys. złotych. Prokurator wojewódzki powiedział, że nie mamy prawa do innych roszczeń, bo syn brał udział w demonstracji.

Drugi syn Poźniaków, Andrzej, za kampanię wyborczą „Solidarności” otrzymał dyplom podpisany przez Władysława Frasyniuka. Ojciec jest z tego dumny. Kiedy siedzi w pokoju i oglądamy zdjęcia z manifestacji sierpniowej 1982 roku, z kuchni dobiega głos spikera „Wolnej Europy”.

— Żona jeździ do Lubina, kiedy odbywają się tam nabożeństwa w intencji zabitych w 1982 roku — mówi Poźniak. — Ja nie mogę, bo cztery lata temu straciłem nogę. Żona była nawet na pogrzebie księdza Popieluszki. Była w Krakowie, gdy w jednym z tamtejszych kościołów odbywał się protest głodowy. Jest tam, gdzie się coś dzieje. Wszędzie ją zapraszają.

Na akcie zgonu Mieczysława Poźniaka lekarz stwierdza: „przestrzał jamy brzusznej”. U góry zaś dopisał: „choroba niezakaźna”.

Mąż często po pracy wychodził, bo dorabiał naprawianiem samochodów — mówi Stanisława Trajkowska. — Tego dnia też wyszedł. Nie pytałam — dokąd? Zwykle trzymał się domu, więc gdy wieczorem nie wrócił, byłam zaniepokojona. Zaczęłam rozpytywać sąsiadów i znajomych. W końcu pojechałam na komendę, bo słyszałam, że wielu aresztowano. Ale nikt nic nie wiedział. Rano pobiegłam do szpitala. Lekarz pokazał mi tylko dokumenty męża...

...to był złoty mąż i człowiek... — lzy — mam nerwice — usprawiedliwia się. — Trafili go pod piwnicą, jedna seria, razem z tym drugim, Poźniakiem. Kafelki w kuchni, boazeria w przedpokoju — ślad gospodarskiej ręki. Ciężko teraz, 64 tys. zł renty na czwórkę dzieci. Najmłodszy, sześciolatek Dawidek, nigdy ojca nie widział, urodził się już po jego śmierci.

Pewnie, że pieniędzy brakuje — powiada Trajkowska — ale najbardziej brakuje jego. Wszystko mogłabym znieść, niechby tylko żył. A „oni” kwiaty z grobów ściągali, bo tam były szarfy „Solidarności”, a potem mnie przed każdą rocznicą nachodzili, ostrzegali, żebym ludzi na cmentarz nie ciągnęła. A kogo ja ciągnęłam? Sami szli. Do śmierci męża to ja miałam bardzo dobre zdanie o władzy...

Pomagali, a jakże, ci z „Solidarności”. Pan Rewers i pan Mateńko przychodzili. To paczkę z darów, to jakieś pieniądze podrzucili. Dzieciakom założyli książeczki systematycznego oszczędzania. Najpierw wpłacali, ale wiem, że im też było trudno i sama musiałam po czterech tysiącach wpłacać. W zeszłym miesiącu przyszedł pan Zdżicho i zabrał książeczki. Znowu będą wpłacać. Zakład męża? W „Instal” wrocławskim pracował. Chyba zapomniał o nas. Mnie tam trudno dojechać, bo to gdzieś za „Rudną”, a oni też się nie interesują. A przydałoby się co jakiś czas dzieci na kolonie posłać — kończy Stanisława Trajkowska.

W zeszłym roku były na kolonii, ale pani Trajkowska o tym nie wspomina, bo nie wie, czy już wolno. Były też dzieci pani Wandy Adamowicz. Pótleżalnie, w Pszczewie, na kolonii zorganizowanej przez tajną komisję „Solidarności” przy ZG „Polkowice”.

Mąż pracował w ZG „Lubin” na dole, jako operator — mówi Wanda Adamowicz. — W tym dniu prosto z pracy pojechał z kolegami na manifestację. Nie wiedziałam co się stało, kiedy nie wrócił. Szwagier całą noc szukał męża i dopiero rano znalazł go w szpitalu. Żył jeszcze przez pięć dni, ale bez świad-

Mój wrzesień

mości. Dostał w głowę. Na pomniku ka-
zał napisać, że zginął tragicznie 31
sierpnia 1932 roku. Powiedziano mi, że
to niegodne z prawdą i napis muszę
zmienić, bo... pomnik może pęknąć. Nie
zmieniłam. Zabili go ostatniego sierpnia,
tam na mostku.

Wanda Adamowicz każdego roku cho-
dzi na mostek. Zapala świecę i składa
kwiaty. W pierwszą rocznicę poszła z
siostrą i szwagrem. Potem na komendzie
długo jej tłumaczyli, że to niepotrzebne,
że nie trzeba jątrzyć. W tym roku znów
pójdzie na mostek, potem do kościoła
i na cmentarz. Jak zwykle, jak przez
ostatnie sześć lat.

— Jakoś sobie radzę — mówi ze spo-
kojem w głosie. — Na siebie i dzieci do-
staje 77 tys. renty. No i mam rodzinę
na wsi. A od roku pracuję. Dzieciom
„Solidarność” założyła książeczki mieszkaniowe i na początku trochę pomagali.
Teraz także od czasu do czasu. Z zakładu
po śmierci męża też byli. Dyrektor do
spraw pracowniczych i kt-ś jeszcze. Mó-
wił, że w razie czego pomogą. Raz dali
zapomogę — 5 tys. złotych, drugi raz
odmówili. Ale paczki na Mikołaja zawsze są.

Czwarta część winy

Wanda Adamowicz nigdy nie myślała
o dochodzeniu na drodze sądowej jakichś
praw. Przecież prokurator napisał, na
szesnastu stronach, że zawinił demon-
strujący, a milicja miała prawo strzelać.
Edward Wertka, jeden z rannych również
takie pismo otrzymał, ale zamiast scho-
wać je do szuflady, zaczął działać. Do
niego dołączyli: Dudziak Andrzej, Ire-
neusz Lao, Rusin Kazimierz i Wieczorek
Brygida, także ranni podczas zajść. Po-
jechali do prokuratury wojskowej.

— Mówiliśmy, że to śledztwo jest fik-
cją i lipą. A major rozkładał tylko ręce.
Wróciliśmy z niczym. Po jakimś czasie
Dudziak zginął w wypadku samochodowym,
dziewczyna wyjechała do Australii,
Lao wycofał się, a ja zostałem sam —
opowiada Wertka. — Byłem na rencie
(druga grupa) i miałem sporo czasu do
myślenia.

W 1985 roku podejmuje decyzję. Tuż
przed kolejną rocznicą Sierpnia, dokład-
nie dwudziestego. Sam, bo na adwokata
go nie stać, pisze pozew do sądu o za-
dośćuczynienie za doznane cierpienia fi-
zyczne. Żąda 230 tysięcy. Pozwany, czyli
Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych,
wnosi o oddalenie powództwa, uważając
je za bezzasadne. Ale sąd jest innego
zdania. Sprawa nabiera biegu. 2 lipca
1986 roku dr med. Leszek Tyrlak wydaje
opinię o stanie zdrowia Edwarda Wertki:
„...u chorego wystąpiło trwale kalectwo
pod postacią złamania kości ramiennej-
wej (...), zmianami neurologicznymi pod
postacią porażenia nerwu promieniowe-
go prawego, bardzo znacznego ograni-
czenia ruchomości stawu barkowego pra-
wego”.

W lutym 1987 roku Sąd Rejonowy w
Legnicy wydaje wyrok na korzyść Ed-
warda Wertki. WUSW odwołuje się. W
zasadnieniu radca prawny pisze:
„...funkcjonariusze MO nie użyli broni
palnej w stosunku do powoda, postarzał
miał charakter rykoszetowy...”, „...jak
wynika z zebranego w sprawie materiału
dowodowego w okolicznościach, w któ-
rych ugodzony został powód zrykosze-
towanym pociskiem, nastąpiło zagroże-
nie życia i zdrowia nie tylko funkcyj-
nariuszy MO, lecz także osób manife-
stujących, funkcjonariusze MO w celu
odparcia bezpośredniego i gwałtownego
zamachu upoważnieni byli do użycia
broni palnej”. W stronę funkcjonariuszy
leciały kamienie i butelki z benzyną i w
związku z tym kilku z nich odniosło
rany. A poza tym, dodaje radca prawny
WUSW, Wertka był już wcześniej karany
za powielanie nielegalnych ulotek na-
wołujących do demonstracji w dniu 31
sierpnia 1982 roku.

Tym razem Edward Wertka szuka
wsparcia prawnika i znajduje je w oso-
bie mecenas Magdaleny Szymgin. Sąd
Wojewódzki utrzymuje w mocy orzecz-
nie Sądu Rejonowego, podobnie jak Sąd
Najwyższy. Koniec końców Edward Wertka
otrzymuje ze Skarbu Państwa, bo to
on odpowiada za skutki czynów MO,
trzy czwarte żądanej sumy. Sąd uznał,
iż w jednej czwartej winą leży po stro-
nie poszkodowanego, gdyż mimo zagro-
żenia pozostawał w centrum zamieszek.
Ale jednocześnie stwierdził: „Postępowa-
nie dowodowe nie wykazało bowiem by
w stosunku do powoda zachodziła ko-
nieczność użycia broni palnej”.

Ale na tym nie koniec. Wertka posta-
nawia iść za ciosem. W sierpniu 1988
roku Magdalena Szymgin pisze w imie-
niu Edwarda Wertki pozew o tzw. rentę
uzupełniającą. (Jest to różnica pomiędzy
środnimi zarobkami, jakie poszkodowa-
ny otrzymywałby pracując, a przyznana
renta). Roszczenia mogą w takim przy-
padku

W 1939 roku pełniłem czynną służbę
w siódmym batalionie telegraficznym w
Poznaniu. Na dwa tygodnie przed wy-
buchem wojny dostałem 2 dni urlopu.
Ale urlopu od wojny nie dostałem...

Po powrocie do koszar otrzymałem
skierowanie do pracy w komisji poboru
konii. Lekarze badali konie, a my wy-
pisywaliśmy pokwitowania. Kiedy wie-
czorem wróciliśmy do koszar byli już
tam świeżo zmobilizowani rezerwiści.
Kompania liczyła sto osób i przydzioło-
no nas do sztabu dywizji.

30 sierpnia załadowali nas do towa-
rowych wagonów. Nie wiedzieliśmy, do-
kąd jedziemy. W nocy z 31 sierpnia na
1 września stanęliśmy między Wrześnią
a Kutnem. W kierunku Kutna szły bez
przerwy osobowe pociągi.

☆

Nasi chłopcy zrobili tam szubienicę i
powiesili na niej kukłę Hitlera ze swas-
tyką. 1 września około południa dotar-
liśmy do Kutna. Między torami leżało
7 lub 9 bomb lotniczych. Nie zdążyły
wybuchnąć.

Z Kutna ruszyliśmy dalej. Tym razem
nigdzie się już nie zatrzymywaliśmy. W
nocy z 1 na 2 września dotarliśmy do
Sandomierza i jechaliśmy dalej do Ja-
rosławia: okazało się, że i tam był ba-
talion telegraficzny. Zostaliśmy więc
pierwszą kompanią zapasową.

Koszary były blisko dworca. Nieraz
widziałem, jak pociągi wiozły nowiu-
tenki sprzęt wojskowy. Utkwiły mi w
pamięci działka przeciwlotnicze z długi-
mi lufami. Ponoć były bardzo skuteczne.
Myśmy ich nie mieli. Przeniesiono
nas z koszar na łęk nad San, ponie-
waż obawiano się bombardowania. W
południe oficer zrobił zbiórkę naszej
kompanii. Połączenia między Jarosła-
wem a Przeworskiem zostały przerwa-
ne. Trzeba było wybudować nową li-
nię. Poszedłem w drugim patrolu. Do-
stałem mapkę, duży reflektor i sześć
naboi. Miałem też karabin. Był to krót-
ki kawaleryjski mauzer.

Do Przeworska dotarliśmy nocą. Pa-
liła się cukrownia. Zasłaliśmy na pocze-
tę. Ktoś zadzwonił do Jarosławia z mel-
dunkiem, że linia jest już podniesiona.

Pamiętam, że w czasie podnoszenia
kable spotkał się żołnierz bez broni.
Szedł od strony frontu. Wziąłem kar-
abin i podszedłem do niego. — A ty
dokąd? — spytałem. Tamten tylko
machnął ręką i pokazał za siebie. Ta-
kich jak on szło tam rzeczywiście wie-
lu. Było to około 10 września. Pod
Przeworskiem biegła wówczas linia
frontu z Niemcami.

W Jarosławiu

Wszystko było już spakowane

i gotowe do wymarszu. Przodem jechał
wóz konny z dowódcami. Reszta szła
piezo. Nawet nie bardzo wiedzieliśmy
dokąd. Po przejściu mostu na Sanie u-
słyszeliśmy huk. To nasi saperzy wysa-
dzili most.

W dzień szliśmy lasami, a w nocy
drogami. Cały czas na wschód. W każ-
dej wiosce czekali na nas ludzie z wi-
adrami pełnymi mleka. W jednym miej-
scu dostaliśmy kaszę manne i dowódca
pozwolił nam zdjąć buty. Szliśmy sze-
rokim łukiem na Lwów.

Rankiem 17 września jeszcze o niczym
nie wiedzieliśmy. Ludzie byli już wy-
cierpani. Dowódcy każą rekwirować
wozy i konie. U polskiego gospodarza
znaleźliśmy i jedno i drugie, ale pro-
sił, żeby nie zabierać mu wszystkiego i
wziąć konia albo wóz. Zasłaliśmy do in-

nego gospodarza, a tam wszyscy zbiera-
ją się do ucieczki. Żaden Polak by
tego nie zrobił. Wprowadziłem pocisk
do lufy i wycelowałem w kierunku u-
ciekających. Ale nie strzelałem. Nie mo-
głem strzelać do ludzi tylko dlatego, że
uciekali.

W nocy z 17 na 18 września dowie-
dzieliśmy się, że

Rano Rosjanie przekroczyli granicę

Niektórzy mówili, że idą nam z po-
mocą. Minęliśmy miasteczko Monaste-
rzeska i pojechaliśmy w kierunku Ni-
żniowa. Nie wiedzieliśmy, dokąd jedzie-
my. Myśleliśmy, że zmierzamy do Ru-
munii.

W nocy znaleźliśmy przy drodze ja-
kiś płaszcz żołnierski. Nie przyglądałem
mu się, tylko rzuciłem na wóz. Ale za
chwilę zobaczyliśmy biegnącego do nas
żołnierza. Coś krzyczał. Nie rozumie-
liśmy. Myślałem, że to może jakiś U-
kraińiec. Był cały umorusany. Rzucał
mi płaszcz i pojechaliśmy dalej. Działo
się to z kilometr przed Niżniowem. Nig-
dy nie dowiedziałem się, kim był ten
żołnierz. Wjechaliśmy do miasteczka
przez drewniany most. Ze dwieście me-
trów dalej zobaczyliśmy pierwszych
Niemców. Jechali ich czolgi. Wyskoczy-
liśmy z wozu do rowu. Co mogliśmy
zrobić przeciw czołgom naszymi kara-
binami? Górą leciał jakiś samolot, ale
nie wiadomo było, jaki. Wszystko było
możliwe.

Nikt nie chciał iść do niewoli. Prze-
szliśmy przez jakieś ogródki i doszliśmy
do lasu. Nie wiedzieliśmy, co mamy
dalej robić. W końcu postanowiliśmy,
że pojedziemy do Rumunii. Uśpiłymi ja-
kieś 500 metrów i spotkaliśmy dwóch
żołnierzy. Szli w przeciwną stronę. Ra-
zem z nimi wróciliśmy. Weszliśmy na
wzgórze z Niżniowa szła gromadka lu-
dzi. Nie mieli już broni, szli w stronę
Dniestr, żeby przeprawić się na drugi
brzeg. Kiedy zobaczyli, że ja jeszcze
mam karabin, zaczęli na mnie krzyczeć,
żeby go wyrzucić, bo będą do nas
strzelać. Zgłupiałem, co robić? Przekre-
ciłem bezpiecznik w prawo, wzięłem ka-
rabin za lufę i... o ziemię! Kolba się
złamała.

Przeszliśmy przez bród na rzece. Po
drugiej stronie zaczęliśmy się dzielić na
grupki. Mnie zabrał kolega, który mie-
szkał niedaleko. Człowiek był rozbity,
nie wiedzieliśmy, czy ruscy będą się
bić z Niemcami, czy nie. Wiadomo by-
ło, że to już jest rozbiór Polski. Tylko
co oni robią między sobą?

Nad ranem doszliśmy do domu moje-
go kolegi. Dostałem tam cywilne ubra-
nie. Było za małe, ale innego nie było.

Przebrałem się i poszedłem spać do s-
doly. Obudził mnie warkot czołgu i
podwórkę. Rosyjscy żołnierze chcieli
czegoś napić i pojechali dalej.

Wyszedłem na ulicę. Znowu tłum
dzi — cywilów i żołnierzy. Mówili, że
ruscy każą iść do domu „rabotać”. Prz-
łączyłem się do cywila w oficerskich
butach, który też szedł do Poznania.
Dał mi swój płaszcz, żeby wyglądał
jak człowiek.

W ten sposób doszliśmy do jakiejś
wioski, przed którą stała grupa m-
czyzn. Jeden z nich trzymał fuzję w r-
ku. Zobaczyli u mojego „oficera” wa-
lizkę. Kazali mu ją otworzyć. Było tam
mnóstwo papierosów i to tych naj-
szych. Zabrali mu walizkę, a nam po-
zwolili iść dalej.

Pieszko przeszliśmy całą Ukrainę i
włos nam z głowy nie spadł. W każdej
niemal wiosce byli Polacy. Mówili nam,
do kogo możemy zastukać w następnej
wiosce. Nigdy też nie zdarzyło się, żeby
pod podanym adresem nie było dla
nas miejsca do spania i czegoś do zje-
dzenia.

Pamiętam każdą wioskę i miasteczko.
Notowałem wszystko. 22 września do-
szliśmy do Winnik. Rosyjscy żołnierze
zatrzymali nas i nie chcieli pusić do
Lwowa. Mówili, że jutro będą puszczać.
W tych Winnikach, leżących jakieś 7
kilometrów na wschód od Lwowa, było
mnóstwo wojska i policji. Czekali, żeby
się dostać do Lwowa i dalej — pewnie
do domu. Zasnąłymi w jakiejś stodole.

Kiedyś się obudzili, Rosjanie
wszystkich zdających do Lwowa kie-
rowali na duży plac. Dokola był on ob-
stawiony przez ich wojsko. Staliśmy
tam chyba z godzinę. W końcu przy-
szedł jakiś lejtnant. Kazał nam rzucić
wszelki sprzęt wojskowy na stos. Od-
dzielił też oficerów i podoficerów od
żołnierzy. Osobną grupę stanowili po-
licjanci, osobno ustawieni byli cywile.
Stanęliśmy czwórkami. Tylko cywile
mieli stanąć w dwóch rzędach. Nie
wiedziałem, gdzie mam stanąć. Miałem
już cywilne ciuchy, ale miałem też jesz-
cze przy sobie książeczkę wojskową.

Mój „oficer” poradził, żebyśmy stanęli
wśród cywilów. Staliśmy w tych dwóch
rzędach. Co piętnaście metrów stał żoł-
nierz z karabinem. Środkiem między
rzędami szło dwóch rosyjskich oficerów
i sprawdzali dokumenty. Wtedy na-
prawdę się przestraszyłem. — Zaraz od-
kryją, że nie jestem cywilem — pomy-
ślałem. Nie było wyjścia. Dostrzegłem
jednak moment, kiedy strażnicy byli od-
wrócen. Kiwnąłem tylko na mojego
„oficera” i uciekliśmy. Do dziś nie mo-
gę uwierzyć, że to się udało.

Nie wiem, co się stało z tymi Polaka-
mi, którzy pozostali tam wtedy na pla-
cu w Winnikach. Ja dotarłem do Lwo-
wa. Przez cały czas szedłem razem z
człowiekiem w oficerskich butach. 11
października 1939 roku dotarliśmy do
Poznania. Tak się skończyła moja kam-
pania wrześniowa.

WSPOMNIENIA FRANCISZKA DO-
MASAŁY ZANOTOWAŁ WIESŁAW
PIOTROWSKI.





Piłka w grze

Zdjęcia:
Wincenty
Kołodziejki

Do końca nie było wiadomo, czy mecze z reprezentacjami ZSRR w Legnicy i Lubinie odbędą się w terminie. Działacze Polskiego Związku Piłki Nożnej zaskaniali się sytuacją polityczną w kraju tłumacząc, że ostateczna decyzja zależy od najwyższych władz kraju i wyrozumiałości wschodnich sąsiadów. Nastroj nerwowości udzielił się pracownikom zarówno Zagłębia, jak i Miedzi. Ci pierwsi mieli za dużo do stracenia. Przy maksymalnych oszczędnościach i sporej ilości sprzedanych biletów, zapowiadał się niezły sukces ekonomiczny. „Jalmużna” dla PZPN wyniosła 18 mln, a koszt organizacji około 15. Reszta szła do kieszeni klubu z odjęciem datku dla okręgowej centrali piłkarskiej. Z kolei w Miedzi liczyli na pewien zysk, ale gdy na dzień przed meczem okazało się, że w przedsprzedaży poszło raptem kilkaset biletów, miny działaczy mocno zredły.

Gryzienie trawy

Podopieczni trenera Andrzeja Strzelausa wspomaganego przez swych asystentów: Jana Tomaszewskiego i Leszka Cmikiewicza, przybyli do Lubina w czwartkowy wieczór. Wszyscy cali i zdrowi, chociaż niektórzy nosili na sobie ślady rozegranych spotkań ligowych. Trener reprezentacji:

— Jest to moje pierwsze spotkanie w charakterze trenera kadry z piłkarzami. Nie ukrywam, że preferuję zawodników walczących na boisku. Mecz z ZSRR, to bardzo ważna próba, która w jakimś stopniu odpowie na nurtujące mnie pytania.

Oczywiście na wzajemnych rozmowach się nie skończyło. Trenerzy „męczyli” zawodników dwa razy dziennie. Ćwiczone techniki, taktykę — już pod kątem meczu i stałe fragmenty gry. Tomaszewski wziął w obroty bramkarzy Jarosława Bako i Józefa Wandzika. Na treningach bronili po 300 strzałów i nie dziwnego, że po zajęciach schodzili z murawy na czworakach.

Trenerzy „odpuścili” tylko dwa treningi popołudniowe widząc, że piłkarze są ciut „zajechani”. Zaserwowano im wycieczkę do lasu i basen w Polkowicach.

Kadra spała i jadła w hotelu na stadionie Zagłębia.

Marek Godlewski był w kadrze absolutnym beniaminkiem. Zamieszkał razem z Jarosławem Bako, który matkuje mu tak samo, jak poprzednio Eugeniusz Ptak.

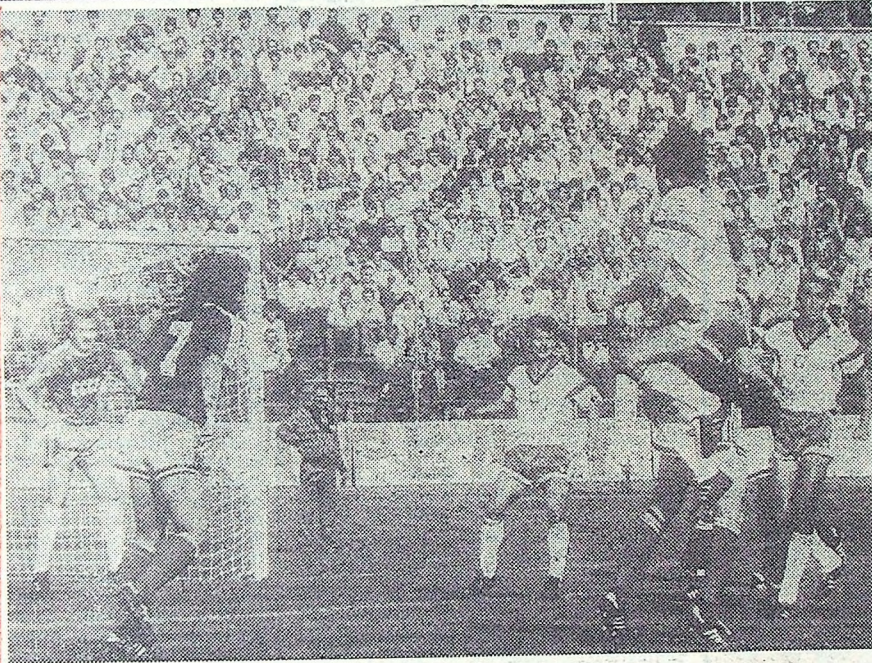
— Z początku byłem mocno stremowany, ale po pierwszych treningach było wszystko ok. — zwierzył się lubiński „marco van basten”, jak go przezwali koledzy. — Jeśli trener da mi szansę zadebiutowania w meczu, to chyba zarzyję trawę, by tylko dobrze wypaść.

Inne myśli chodziły po głowie Krzysztofowi Budce. Trzy lata temu odchodził z Lubina w niezbyt przyjemnej atmosferze.

— Było, minęło, nie ma do czego wracać — stwierdził stoper warszawskiej Legii. — Straciłem trzy sezony, a lubiński klub trochę pieniędzy. Ale już o tym zapomniałem.

Po jednym z treningów Budka i Kulczycki — niezdysiejszy adwersarz pana Krzysztofa — serdecznie podali sobie ręce, co mogło oznaczać tylko pojednanie. A wieczorem piłkarz zjadł trzy potężne golonki i był... głodny.

Dzienna stawka żywieniowa kadrowicza wynosiła 10 tysięcy i trzeba się nieźle na-



trudzić, by zamierzony efekt osiągnąć. Jedzono i pito w przyklubowej restauracji zaopatrywanej w mięso i wino przez masarnika z Kalisza. Gdy któregoś wieczoru podano na kolację kaszankę, atmosfera przy stole stała się ciut napięta. Kierownik reprezentacji już zamierzał protestować, ale wpięty zjadł trochę kaszanki... Potem już to zamawiano kolejne porcje.

Szybkostrakiety

— Zaliczyłem w swojej karierze kilka zgrupowań, ale w Polsce w takich upałach jeszcze nie trenowałem — skącił się Jan Urban, napastnik Górnika Zabrze. — Trenerzy położyli nacisk na szybkość starcia, a przy tym trzeba się nieźle nabiegać. Coja sytuacja? Oczywiście, że jestem zainteresowany zagranicznym transferem, mam zgodę klubu, ale na pewno nie siedzę na walizkach. Jak trafi się w miarę przyzwoity klub, to jadę.

O Krzysztofie Warzyś z Ruchu trener mówił, że na murawie skłonu w Lubinie rozwijał zawrotną szybkość. A jak będzie ze skutecznością?

— Nie wiem. Strzelam goli w lidze i w reprezentacji, to dwie różne medalu. Pewnie, że chciałbym strzelać w każdym meczu, ale w kadrze są nieraz inne założenia niż w lidze.

Trenera Jana Tomaszewskiego zapytaliśmy o ocenę obu bramkarzy o kondycję kadry.

— Nie do mnie należy decydowanie, który z bramkarzy jest lepszy. O tym zdecyduje trener Strzelaus. Prywatnie powiem, że moja sympatia jest po stronie Jarka Bako. To moje odkrycie i to ja ściągnę go z Olsztyna do Łodzi. Jarek jest jak ja, moim wcieleniem. Umie już bardzo dużo tylko od niego zależy czy w możliwie krótkim czasie znajdzie się w czołówce europejskich bramkarzy. A jeśli tak, to konieczne przerwy w rozgrywkach pucharowych.

Kondycja kadry? Sądzi, że nieźle. Tworzy się duch walki, zawodnicy są ambitni. Zyskali pewność, że do reprezentacji będą powoływani nie za nazwisko, lecz za formę i umiejętności. To musi być drużyna, która w śródechyba otrzymamy odpowiedź, czy jest szansa na stworzenie takowego kadru.

Na kilka godzin przed meczem, jedynym zmartwieniem kadrowym było to, kto zostanie kapitanem zespołu. Kandydatów było kilku i o wszystkim miały zdecydować demokratyczne wybory przed meczem.

Młodzież kupuje

Dzień później w Złotymy zameldowała się młodzieżowa reprezentacja pod wodzą Edmunda Swierka. Zaskoczeni da Zientary i Stanisławem w hotelu „Pod byli wspaniałym przyjęciem ze strony działaczy Baszta” i serdeczną o-

Młodzież trenowała na boisku Górnika Złotoryja, narzekając, że nie ma także do Legnicy. Na treningi dojeżdżali organizowali kiermasz. Tutaj działacze Miedzi. W zakupach bryhandlowy wyrobów. Nie parę spodni i kółował trener Zientara. Zabrze Piotr Jegor, szula) i obrońca Górnika, zwracając się przy który nabył trzy kos-

ka
rze

ty
jski

ony efekt osiągnąć. Jedzo-
klubowej restauracji zaopa-
i waliny przez masarnika
prego wieczoru podano na
smość przy stole stała się
wnik reprezentacji już za-
t. ale wprawdzie zjadł trochę
złóżono zamówienie kolejne

kość rakiety

swój karierze kilka zgru-
e w takich upałach jeszcze
skłonił się Jan Urban, na-
abrze. — Trenerzy położyli
stawa, a przy tym trze-
gać moja sytuacja? Oczy-
alnie, wany zagranicznym
gode klubu, ale na pewno
kach jak trafi się w miarę
to władze.

arzys z Ruchu trener mó-
de skłonu w Lubinie roz-
bko. A jak będzie ze sku-

przebiegi w lidze i w re-
je sony medalu. Pewnie,
ślad że w każdym meczu,
niezawodne założenia niż w

Tomaszewskiego zapytaliśmy
kary, o kondycję kadry.

nalny decydując, który
cepy. O tym zdecydował tre-
rywano powiem, że moja
tronie Jarka Bako. To moje
ciężarem go z Olsztyna do
jakiś moim wcieleniem.
tuż tylko od niego zależy
czynie znaleźć się
bramkarzy. A jeśli
przecie w rozgrywkach

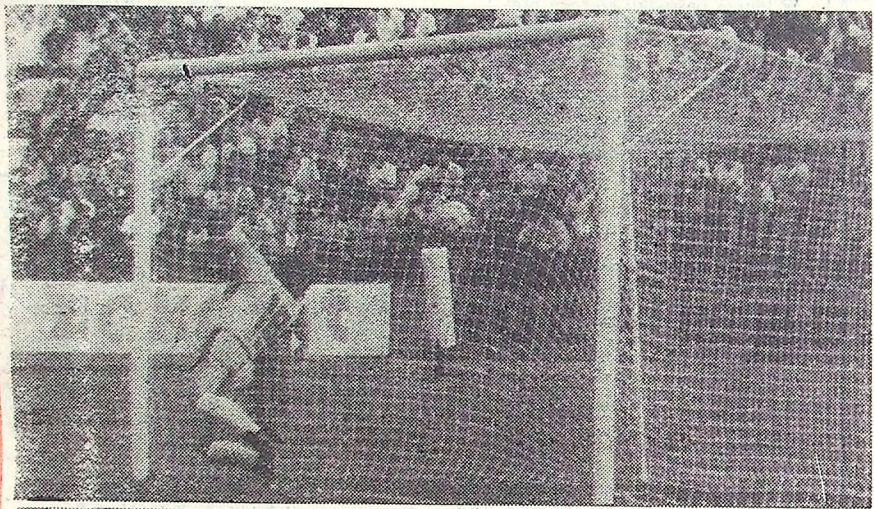
Sąd, że nieźle. Tworzy
wodny są ambitni. Zyskali
prezencji będą powoływani
czymś i umiejętności.
na formę i w śróde chy-
na pociąg i w śróde chy-
czymś, czy jest szansa na
to temu.
meczem, jedynym
było to, kto zo-
Kandydatów było
ały zdecydować de-
godzinę przed me-

kupuje

Wziła zameldowała się
pod wodzą Edmun-
Swierka. Zaskoczeni
tem w hotelu. Pod
a ze strony działaczy

boisku Górnik Zio-
skoszono trawę.

W zakupach bry-
pary spodni i ko-
Zabrze Piotr Jegor,
zwierając się przy



REPREZENTACJA - REPRESZENTACJA
Z S R R POLSKI

1:1

14 KIRJAKOW (30 M)
4 WODNOCZYK (61 M)

18:53

okazji, że identyczne koszule w Madrycie
kosztowały rok temu 22 dolary. Natomiast w
Złotoryi piłkarze, zwieźli: Złotoryjskie Zastępy
Obuwia i jakoś nie byli ośnieni produkowa-
nym tam obuwem.

— W zasadzie reprezentacja młodzieżowa
przeszła istnieć — tłumaczył trener Zientara.
— Jej chwilowe prowadzenie powierzono mnie
jako szefowi wyszkolenia PZPN. Zaprosiłem
do współpracy Sławka Świerka, którego bar-
dzo cenię, za jego wiedzę i warsztat. Powoła-
liśmy tych zawodników, którzy są w najlep-
szej formie. Większość to debiutanci. Chciał
pokazać piłkarskiej Europie, więc niech pró-
bują.

Prawda okazała się bolesniejsza niż przy-
puszczał pan Zientara. Młodzieżówka w Legni-
cy zagrała przeciętnie. Oczywiście nie brako-
wało rodzynek w postaci dobrej gry Zejera
czy Szewczyka, ale już gra Kujawy wzbu-
dzała wiele kontrowersji. W ocenie szkole-
niowców stoper Zagłębia zagrał słabo. Nato-
miast obecny na meczu szwedzki szkoleniowiec
Nisse Anderson zgodził się z tym tylko poło-
wiecznie. Uważał, że polski zespół był po prostu
zły zestawiony i szkoleniowcy obrali złą tak-
tykę. Kujawa kilka razy „łamał” dyscyplinę
i szedł pod bramkę rywali i za każdym ra-
zem stwarzało to poważne zagrożenie. Ale by-
ło to o kilka razy za mało.

Organizacyjnie mecz w Legnicy wypadł po-
prawnie. Liczono z pewnością na większą wi-
downię. Nie byli na meczu radzieccy żołnierze.
Zjawili się tylko nieliczni kadra oficerska.
Czyżby bojkot? Działacze Miedzi mimo wy-
jątkowo skromnej obsady personalnej para-
dzili sobie ze wszelkimi trudnościami. Dla
nich był to dobry sprawdzian przed ligowy-
mi pojedynkami.

Mecz w Lubinie był meczem walki i takich
sobie umiejętności. Trzydziestotysięczna wi-
downia przekonała się, że trenera Strelaua
czeka trudne zadanie, jeśli chce przywrócić
blask rodzinnemu piłkarstwu. Nadzieja także w
tych, co wracali z zagranicznych klubów. W
Lubinie uroczystość żegnano jako piłkarza Wła-
dysława Zmude, który prawdopodobnie zaimie
się trenowaniem któreś z polskich drużyn.

Przyjemnym zaskoczeniem lubińskiego me-
czu była postawa widowni. Przed meczem
kolportowano plotki, jakoby miało dojść do za-
kłócenia porządku. Komuś (?) zależało, na
stworzeniu przekonania, że lubińscy kibice
przyjdą na mecz tylko po to, by zorganizować
antyradziecką manifestację. A atmosfera na
trybunach była wspaniała. Stróż porządku
(wyjątkowo liczni) byli bezrobotni. Organizato-
rzy nie uniknęli kilku potknięć, które w prz-
szłości trzeba weliminować. Choćby prze-
tzw. biura prasowego. Niby było, a jakby nie
było. I dlatego w śróde w dniu meczu, dzien-
nikarze zjawiali się w hotelu „Kosmos” byli
skazani na kilkugodzinne czekanie, aż zjawi
się ktoś opiekujący się dziennikarzami. Po-
dobnie było na stadionie, gdzie na dobra spr-
awę nie funkcjonowało biuro prasowe.

A tak w ogóle było sympatycznie. Po meczu
w klubowej kafejce można było pogawędzić
bezpośrednio z piłkarzami i przybłwami na
mecz gości. Można było co nieco zjeść i wy-
pić, chociaż stwierdzenie, że stół uinał się pod
ciężarem półmisków, byłoby nieprawdą. A
przecież niektórzy przyjechali do Lubina tyl-
ko po to...

ZBIGNIEW JAKUBOWSKI

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

w Legnicy

zatrudni natychmiast

następujących pracowników:

1. SPECJALISTĘ w dziale przygotowania produkcji do spraw elektrycznych (2 osoby),
2. SPECJALISTĘ w dziale przygotowania produkcji do spraw sanitarnych (2 osoby),
3. GŁÓWNEGO MECHANIKA,
4. MISTRZA do spraw energetycznych,
5. SPAWACZY do pracy w produkcji podstawowej i pomocniczej,
6. PALACZY z uprawnieniami.

OFERUJEMY:

- atrakcyjne wynagrodzenie zgodnie z zakładowym systemem wynagradzania,
- możliwość uzyskania mieszkania po trzech latach pracy w przedsiębiorstwie,
- wczas w zakładowym nadmorskim ośrodku wypoczynkowym w Wisłce koło Międzyzdrojów
- oraz wiele innych uprawnień wynikających z Karty Pracownika Budownictwa.

Uzgodnienia — w siedzibie przedsiębiorstwa przy ul. Jaworzyskiej 261 lub telefonicznie pod numerem 210-51, wewn. 224 lub 216.

1552-k

UWAGA:

RODZICE, OPIEKUNOWIE, MŁODZIEŻ.

Komenda Ochotniczego Hufca Pracy 19-3D
przy Przedsiębiorstwie Przemysłu Mięsnego
w Legnicy

ogłasza zapisy

dziewcząt i chłopców na rok szkolny 1989/1990
do 2-letniego Dochodzącego Hufca Pracy.

WARUNKI PRZYJĘCIA: dobry stan zdrowia; wiek 16—18 lat.

Jeśli chcesz zdobyć atrakcyjny zawód, ukończyć szkołę podstawową — zapamiętaj adres: KOMENDA OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY 19-3D, ul. Ścinawska 3, Legnica.

1553-k

FABRYKA NAKRYĆ STOŁOWYCH „L E F A N A”

w Legnicy, ul. Żeglarska 8

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż:

- samochodu osobowego Polonez, typ 1500, rok produkcji 1981, cena wywoławcza 4.810.000 złotych.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu po ukazaniu się ogłoszenia, licząc dzień ogłoszenia jako pierwszy.

Początek przetargu o godz. 10 w świetlicy zakładowej.

Pojazd można oglądać w terminie dwóch dni przed przetargiem w godz. od 11 do 12.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu w godz. 12—14.

Przedsiębiorstwo nie bierze odpowiedzialności za wady ukryte pojazdu i nie uzupełnia brakujących części.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się 14 dni później, licząc od daty I przetargu. Przedsiębiorstwo zastrzega sobie możliwość unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1582-k

Herb miasta — chluba i dumą jego mieszkańców. Uwidoczniły na monetach i pieczęciach, malowany na ścianach reprezentacyjnych budynków, a często również ozdabiający salę posiedzeń rady miejskiej w ratuszu, zrosł się nierozłącznie z życiem mieszkańców miasta. Dzisiaj chciałbym opowiedzieć o herbie Głogowa, a właściwie o jego herbach, bo w toku dziejów zmieniał się on kilkakrotnie, odzwierciedlając zmiany gospodarcze i polityczne. Ale chciałbym również wypowiedzieć własny pogląd jak powinien wyglądać dzisiaj herb Głogowa — jednego z najstarszych miast w Polsce. Pozwól sobie uczynić to na zakończenie tego opowiadania.

Najstarszy znany wizerunek godła miasta odcisnięty został w woskowej masie i przywieziony przy dwóch dokumentach z 1292 i 1310 r. Pieczęć ta o średnicy 60 mm „wyobraża mur z ciosanych kamieni, najezony blankami, nad nim dwie wąskie baszty blankowe, a między nimi widoczna do połowy postać trębacza dmącego w róg trzymany w lewej ręce. W ręce prawej, wysuniętej do tyłu dzida, zaś po bokach baszt dwie sześcioramiennie gwiazdki. W murze pośrodku szeroka brama o trójlukowym sklepieniu, a w niej orzeł Dolnośląskich Piastów”. Oto opis dokonany przez prof. Haisiga, który każdy czytelnik łatwo może porównać z reprodukowanym wielokrotnie odciskiem pieczęci, a także... z obecnym herbem miasta. Był to zresztą dosyć prymitywny rysunek, w dodatku nieudolnie rytym przez domorodnego i niewprawnego rytownika. Przypuszczalnie pilna potrzeba posiadania pieczęci spowodowała jej pospieszne wykonanie, a zastosowano w niej najbardziej rozpowszechnione i często powtarzane elementy w postaci stylizowanych murów miejskich (uwidocznionych na przeszło stu herbach miast polskich), trębacza (również wielokrotnie spotykanego) oraz herbu właścicieli miasta, piastowskich książąt glogowskich — orla dolnośląskiego. Był to więc herb Głogowa z pierwszego okresu po jego lokacji, kiedy pozostawał on pod bezpośrednią władzą książąt. Prawdopodobnie używany był krótko i nie spotykamy go w późniejszych dokumentach.

W 1326 r. pojawiło się, na dokumencie wystawionym przez wójta, burmistrza i rajców Głogowa, zupełnie inne godło miasta. W centralnej części dużej, o średnicy 76 mm, pieczęci, umieszczono postać ukoronowaną Madonny z Dzieciątkiem na lewym ramieniu, pod gotyckim, murywanym baldachimem. Po prawej stronie Madonny klęczał św. Mikołaj, a z jej lewej strony znajdowało się 10 główek symbolizujących rajców miejskich. Madonna była patronką kolegiaty — najstarszej, pamiętającej jeszcze pierwszych Piastów, glogowskiej świątyni, św. Mikołaj patronował miejskiemu kościołowi parafialnemu, a rajcowie miejscy symbolizowali wzrost znaczenia miasta i jego rady. Pamiętamy przecież, że już w 1331 r. doszło do wykupienia przez miasto uprawnień wójta i przejęcia władzy przez radę miejską i burmistrza. Brak więc już wizerunku orla, godła feudalnego właściciela Głogowa, a wielkość pieczęci i jej staranne wykonanie świadczą o wzroście znaczenia mieszczan.

Odtąd postać Madonny odznaczana była wielokrotnie na kolejnych pieczęciach miejskich, sama, ale i w połączeniu z orłem piastowskim (np. na pieczęciach rajców glogowskich z drugiej połowy XIV w. i pieczęci sekretnej Głogowa z 1400 r.) i takie pieczęcie używane były aż do XVIII wieku. Używano również pieczęci z wizerunkiem św. Mikołaja (np. pieczęć ławników glogowskich z 1375 r.). Jednakże oficjalny herb Głogowa uległ w tym czasie wielokrotnym zmianom. 17 marca 1490 r. król węgierski Maciej Korwin nadał miastu, w

związku z przekazaniem go swojemu synowi Janowi Korwinowi, nowy herb w postaci czarnego kruka stojącego na srebrnej gałęzi — godła rodu Korwinów. Wykonano natychmiast taką pieczęć miejską, a na malej pieczęci miejskiej umieszczono oprócz postaci Madonny kruka w miejscu dawnego piastowskiego orla. Jan Korwin panował jednak w Głogowie tylko trzy lata. W 1504 r. książę glogowski Zygmunt Jagiellończyk (późniejszy król polski Zygmunt Stary), zatwierdzając przywileje miejskie rościł: „także nasze miasto Głogów winno zachować i używać dawnej pieczęci oraz insygnia tj. Madonny w promieniach i wosku czerwonego”. Na pieczęci miejskiej w miejsce korwinowskiego kruka umieszczono ponownie piastowskiego orla.

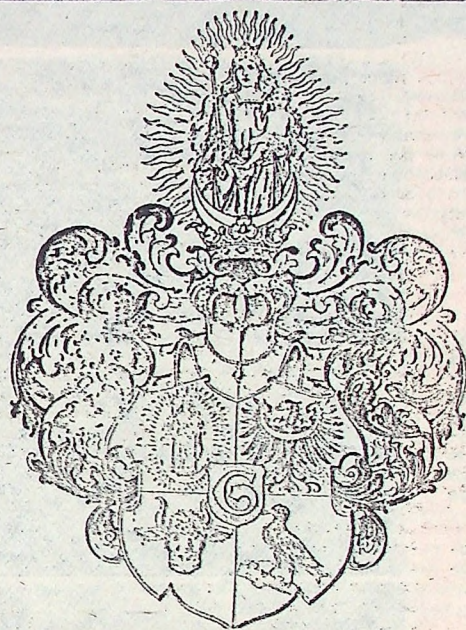
Mówiąc o herbach Głogowa

kitne i przedstawia na srebrnym półksiężycu Matkę Boską z Dzieciątkiem i z berłem w ręce, w promiennej glorii. W drugim polu znajduje się na złotym tle ślaski czarny orzeł bez korony (która w starych pieczęciach w ogóle nie występuje) z rozwianymi skrzydłami i czerwonymi nogami. W poprzek piersi srebrny półksiężyc z małym krzyżem pośrodku. Trzecie pole jest czerwone i ukazuje czarną głowę wół od przodu... Kruk siedzi zwrócony do wewnątrz, na błękitnym polu, na złotej trójkątnej gałęzi. Ma złoty dziób. Górna ozdoba części herbu jest hełm turniejowy i pokrywa hełm.

Tak wyglądał herb Głogowa aż do 1962 r. W maju 1945 r. znalazł się on na centralnym miejscu pieczęci miejskiej pracownice wyciętej w kawałku

Herby Głogowa

Janusz Chutkowski



Herb Głogowa z XIX wieku.

nie można nie wspomnieć o jeszcze jednym wizerunku, a mianowicie o czarnej głowie byka. Nie widzimy jej wprawdzie na pieczęciach miejskich, ale wielokrotnie powtarzana była na monetach bitych w mennicy glogowskiej w latach 1622—1623 w połączeniu z orłem dolnośląskim, a także z orłem, krukiem korwinowskim i literą G na tarczy czteropolowej. Głowa byka była godłem królewskiego starosty księstwa glogowskiego Hansa von Loos, który miał również nadzór nad miejscową mennicą.

W 1755 r. wykonano dla Głogowa nową, małą pieczęć miejską (średnicy 27 mm), na której uwidocznił się herb miasta przedstawiony na tarczy czteropolowej. Znajdowały się tam kolejno: postać Madonny, orla dolnośląskiego, głowy byka, kruka stojącego na gałęzi oraz w centralnej części, na osobnej tarczy, litera G. Fakt, że godło to po raz pierwszy znalazło się na pieczęci dopiero po przejściu Głogowa pod panowanie Prus, uzasadnił powtarzane później w literaturze historycznej twierdzenie, że był to pruski herb Głogowa. Nic bardziej błędne. Herb ten nie miał żadnego pruskiego elementu, a ponadto wryto go w tej postaci na stemplu mennicznym już w 1623 r., a piękny, barwny jego wizerunek został umieszczony w 1649 r. na ścianie starego glogowskiego ratusza.

Tak więc już na początku XVII wieku ukształtował się następujący herb Głogowa (cytuje za monografią Juliusza Blaschke): „Składa się on z tarczy podzielonej na cztery pola z małą sercowatą tarczą w środku, posiadającą złoty inicjał G na czerwonym polu. Pierwsze pole tarczy jest błę-

gumy przez Stefana Heisera według projektu pierwszego wiceburmistrza Głogowa Adama Króla. Nikogo on wówczas nie raził, więcej w nim było przecież elementów polskich niż jakiegokolwiek innych, a jego wizerunek odzwierciedlał przecież skomplikowaną historię miasta. Dopiero z czasem zaczął niektórych niepokoić, przy czym trudne do stawiania najprawdopodobniej nie było godło starosty austriackiego, cesarza, wizerunek Madonny (patronki pamiętającej czasy Bolesława Chrobrego glogowskiej kolegiaty), której wizerunek towarzyszył miastu przez cały czas jego istnienia. 12 maja 1962 r. na uroczystej sesji Miejskiej Rady Narodowej postanowiono zastąpić go nowym herbem miasta, opartym na najstarszej znanej nam pieczęci miejskiej. Obowiązuje on, do dziś.

I może teraz właśnie nadszedł czas na to, aby powrócić do dawnego, ukształtowanego przez historię, herbu miasta. Wszak to cała jego przeszłość. Piastowska — Madonna z kolegiaty i orzeł książąt glogowskich. Pamiętka panowania węgierskiego — korwinowski kruk i austriacki — głowa wół. A także litera G — pierwsza litera polskiej nazwy miasta. Tylko Czesi i Prusacy nie potrafili dodać do tego herbu. Prusacy wprawdzie próbowali dodać piastowskiemu orłowi pruską koronę, ale zostało to (nawet wówczas) wyrzucone.

Może także czas na to, aby ten herb ponownie znalazł się na miejskiej pieczęci, chociaż jest to trudniejsze, bo wymaga zmiany przepisów. W każdym bądź razie gorąco popieram takie zmiany.

Cud w „Rudnej”

Jerzy J. Kaczmarek

Na swój prywatny użytek ukulem sobie dwa porządki w analizie polskiej kultury pojęcia: geografia ubóstwa i geografia strachu.

Geografia ubóstwa

była wiedza przez lata wstydliwie pomijana. A przecież wystarczy wziąć choćby tylko kalendarz dorocznych imprez kulturalnych, sygnowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, i nazwy poszczególnych miejscowości poznać na mapie (choćby chorągiewkami). Od razu możemy zobaczyć, że typową strefą ubóstwa i to skrajnego jest Polska wschodnia. Tam imprezy kulturalne o zasięgu ogólnopolskim należą do rarytasów.

Nieco inaczej będzie wyglądała nasza mapa, gdybyśmy poznać mieli jedynie imprezy (festiwale, przeglądy, wystawy itd.) obejmujące tzw. kulturę wysoką, Tę Legnica, Lubin i okolice prezentują się stosunkowo nieźle, a byłoby wymienie go, gdyby granice woj. legnickiego podciągnąć za Wrocław.

Natomiast jest nieco gorzej, gdy przyjrzymy się ilości i jakości imprez realizujących postulat kultury może niższej (np. wobec „Legnica Cantat” czy „Satyrykonu”) ale — jak to się mówi w gwarze nomenklaturowej — odpowiadającej „potrzebom szerokich mas”. Rzecz jasna — młodzieżowych.

Geografia strachu

Miło jest i przyjemnie urządzać imprezy frakowo-smokingowe. Bo to i kulturalni goście może nawet z samej stolicy. Bo — prasa stołeczna przyjeżdża. Władze państwowe i partyjne się zaprosi. A w konsekwencji — punkty dla organizatorów. Ja tylko proszę, by mi potem nie wmaiwano, że nawoływałem do kasowania „imprez wysokich”. Byłbym niespełna rozumny, gdybym to czynił. Natomiast intryguje mnie strach, jaki przejawiają działacze różnych szczebli przed imprezami, które mogłyby się, umownie mówiąc, nie spodobać zwierzęności. Onego czasu analizowałem to na przykładzie legnickich domów kultury. Owszem, miło jest mieć kółko tkaczek i szachistów, bo to cichy naród, ale już kapelę punkową wywala się na zbity pysk.

I w tym momencie powinien nam się pojawić nowy termin:

Geografia ryzyka

Impreza dla młodzieży, zwłaszcza impreza rockowa jest zawsze ryzykiem. I niech się punki nie obrażają za te słowa. Faktem jest, że tzw. normalni ludzie was się boją a przecież... także i o to wam chodzi. Nie możecie się więc specjalnie dziwić, że was nie chcą kochać. Dziś nazwę JAROCIN wymawia się, z przeproszeniem, jak nazwę OPOL. Bo Festiwal Jarociński wrósł w polski pejzaż kulturalny. Jest tradycją. Ale przecież ci, co go znają od początku, doskonale wiedzą ile podtekstów mieściło się w historii tej imprezy. Jak mieszkańcy Jarocina (a także organizatorzy) bali się nieznanego. Bo nieznanie jest zawsze groźne. W Jarocinie nastąpiła niemal pełna (niemal, bo nadal niewiadomą jest kwestia skinów) symbioza organizatorów, mieszkańców i uczestników.

Jak zacząć? To niezwykle istotny problem i — mam wrażenie — trudny do przekroczenia próg. Zapuścić u siebie szarpidrutów jest zupełnie czymś innym niż — na przykład — zapuścić satyryków czy zespoły śpiewacze. Jest to bariera psychologiczna. W przypadku satyryków ryzykujemy jedynie że nam się poplą. Ale szarpidrut? Zaraz snują się po głowie obrazy satanistów czy innych pół-

główek, opisywanych tak chętnie przez dziennikarzy i Klausa Kowalskiego ze „Spraw i Ludzi”. Nie to, że są to insynuacje wysane z palca. One funkcjonują i — co tu ukrywać — robią wrażenie w narodzie.

Tak więc ryzyko psychologiczne organizowania imprez dla szarpidrutów jest ogromne.

Wszelako od czasu do czasu ktoś (jakis szaleniec?) odważa się je podjąć. I co? Może się okazać, że wygrywa.

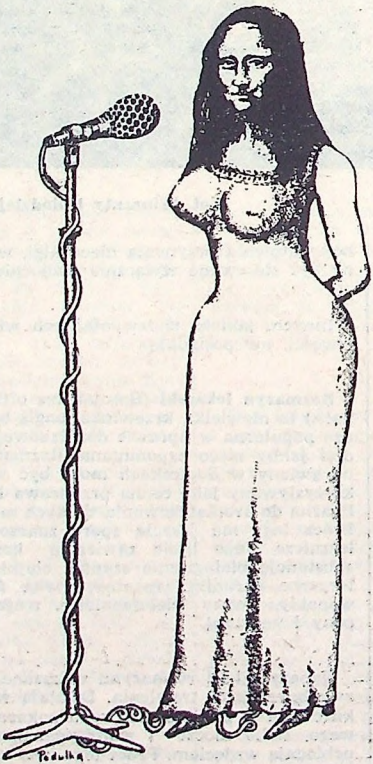
Geografia pieniędzy

Nie ma mocnych. Gdy mówimy o kulturze, to mówimy o pieniądzu. Faktem jest, że nie bardzo jest skąd je brać. A poza tym, organizatorzy, szczególnie niezbędni doświadczeni, poddają się już w momencie wyliczenia kosztów. Niestety — im lepsza ma być impreza tym więcej musi kosztować. Czas „zbożeni” pracujących w czynie społecznym, jedynie za partyjne „Bóg zapłać” się skończyły.

Niejednokrotnie dawałem wyraz swemu zdziwieniu, że zagłębie miedziowe tak niechętnie patronuje działaniom innym niż uświęcone tradycją. Od jakichś 8—10 lat zakłady przemysłowe starannie zapomniały, że dzięki ich pieniądzą można tworzyć kulturę i to na każdym szczeblu. Owszem, zainwestować ciężki szmal w zespół folklorystyczny lub drugą piłkę nożną, to jeszcze jeszcze. Ale żeby wyjść poza te ramy?

W „Rudnej”

byłem wszystkiego trzy dni. Ale bywałem wcześniej w Lubinie i Legnicy. Miałem dosyć czasu by pojąć, że szczególnie okolice nowych miast „na miedzi leżących” to nie innego, jak warszawski Ursynów. Gigantyczna sypialnia, w której przebywa mnóstwo młodych ludzi. Co robić z czasem wolnym? Czy piwo, święty napój górników, i mecze



piłki nożnej są w stanie zaspokoić potrzeby kulturalne młodzieży?

Dziś, z perspektywy Mityngu Muzycznego w Polkowicach wiem, że jest to pytanie retoryczne. Bo zdarzył się:

Cud w „Rudnej”

A może i nie cud, tylko sensowne, zdrowe działanie? Oto znalazło się paru „szaleńców” spod znaku ZSMP. (Tu nie mogę oprzeć się gorzkiej refleksji. Już od lat tralem głowę kolegom z ZG ZSMP, by zostawili w spokoju śpiewające dupeczki i zajęli się tym, co młodzież ceni najbardziej. Zrobiliby kawał porządnej roboty kulturalnej no i... młodzież by tę organizację bardziej ceniła. Efekt był taki, że koledzy ze Smolnej niezbyt mnie lubią). Tak więc zdziwienie, że „doli” mogą być innego zdania niż „góra” było jednym z powodów, że przyjąłem zaproszenie Andrzeja Kowalskiego, szefa ZZ ZSMP przy Zakładach Górniczych „Rudna”.

Po drugie, jeszcze większe zdziwienie wywołał fakt, że „Rudna” znalazła na to przedsięwzięcie pieniądze. Tu odsyłałem do wcześniejszych rozważań o geografii ryzyka.

Impreza się odbyła. Oczywiście, były wpadki, ale wolno je złożyć na karb braku doświadczenia (gdyby tylko takie wpadki zdarzały się w Jarocinie, to byłoby to najlepiej zorganizowany festiwal świata). Są to rzeczy tak drobne i tak proste do usunięcia w przyszłości, że nawet nie warto zajmować nimi miejsca w gazecie.

W przyszłości... To bardzo ważne słowo. Onegdaj pisałem w tym miejscu o imprezie w Chojnowie, która padła głównie z tego powodu, że ciężar całosci działań organizatorskich beztrudno (a może cynicznie?) zwałono na kark jednej dziewczyny, mniemając, że wszystko się samo ułoży. Odtąd się nie ułożyło i dlatego w Chojnowie przeglądu kapel rockowych już nie ma.

Natomiast w Polkowicach zaobserwowałem troskę sztabu ludzi wyposażonych w spore możliwości działania. No i te nieszczerne pieniądze, które spędzają sen z powiek działaczom kulturalnym całej Polski. Kopalnia nie dość, że ma pieniądze, to jeszcze chce je dać. Ktoś powie: gospodarka się wali, a ci pakują szmalce w jakichś szarpidrutów. Jasne! Z kulturą możemy poczekać, aż nam się gospodarka ulepszy. Tylko wtedy może się okazać, że dla zaspokojenia wszystkich potrzeb kulturalnych wystarczy piwo z beczki. (Tu małeńki apropozik: w Polkowicach było wszystko cudne, tylko piwo czegoś paskudne).

O werdykcie

pisać nie będę, bo byłem jurorem i mam pewność, że kolega Prezes, który ze mną sąsiaduje, zapewne mi za werdykt przyłoży. Niemniej, prywatnie mogę powiedzieć, że najlepszy nawet werdykt nigdy nikomu nie nie dał, zwłaszcza u nas. I jeżeli przyznaliśmy kapelom różne kwoty pieniędzy to przecież głównie dlatego, że ci młodzi ludzie nie mogą sobie kupić strun. Może to i cyniczne, ale nie od dziś wiadomo, że krytyka swoje, a publiczność swoje. Dla mnie było sporym doświadczeniem spotkanie z paroma kapelami, które mogły mi szczerze opowiedzieć o warunkach pracy w macierzystych szkołach i placówkach — przepaszam za wyrażenie — kultury.

Zawsze istnieje ryzyko, że mnie już do Polkowic nie zaproszą. No trudno. Ale miałbym wielkie pretensje, gdyby zapraszano taką szansę, jaka stanęła przed działaczami ZZ ZSMP i sponsoarami z ZG „Rudna” oraz władzami miasta. Bo „Mityng Muzyczny” — jak się okazało — dla wielu młodych wykonawców szczególnie z rejonu Polski południowo-zachodniej jest jedyną możliwością sprawdzenia siebie przed dużą publicznością i na profesjonalnym sprzęcie.

Tego typu impreza obok waloru kulturowo-wychowawczego, o ile jest prowadzona konsekwentnie. I właśnie konsekwencji w działaniu życzyć ludziom z Polkowic. Oby do zobaczenia za rok.



● Swidnicka „Truskawka” zgromadziła trzynaście zespołów, w tym trzy poza konkursem. Poziom był raczej mierny. Na pewną duży wpływ na jakość odbieranej muzyki miał tzw. akustyk, przy którym akustyki z Legnicy to superfachowcy. Nie wiedziałem, że można aż tak leć pracować przy mikserze. Trudne do nagłośnienia lodowisko OSIR-u nie może być usprawiedliwieniem zwykłej głupoty. Przeded teraz do muzyki. W zasadzie wśród kapel konkursowych były może dwie, trzy, o których warto wspomnieć. ZMWIRAZE jak zwykle przerosł formy nad treścią, ale przynajmniej niektórzy instrumentalści tego bar. J. J. nauczyli się grać. Niezły wypadła jeleniogórska GLORIA. Zdecydowanie najlepszym zespołem było NOCNE BOOGIE z Legnicy. Ta rock and rollowa formacja zdobyła oczywiście główną nagrodę przeglądu — Złotą Truskawkę. Gratulujemy! EXIT, występujący jako gość zagrał na swoim przyzwoitym poziomie, ale publiczność dzięki wyczynom „akustyka” słyszała tylko wokalistę i jedną gitarę... Bardzo ładnie „wycinali” koledzy z TEN DOLLARS. O reszcie nie wspomnę. To było straszne! Organizacja na średnim poziomie (polskim średnim). Taka „mała stabilizacja”. Najwięcej emocji wzbudzał koleś przy reflektorze, który szalał (ten koleś) jakby wczoraj wyskoczył z dżungli. Ma talent, ale raczej do pracy w komedii. Poza tym byli zadymni, ale to raczej „normalka”. Mimo tego, że było tak jak było czekamy na następną „Truskawkę”.

● Oświadczenie: Niniejszym oświadczamy, że kolega J.J.K., sąsiadujący z nami na tej stronie na pewno nie załatwił grupie CLOSTERKELLER zwycięstwa w Jarocinie. CLOSTERKELLER wygrał bo był po prostu najsiłniejszą kapelą na festiwalu. Faktem jest, że Anja i jej kumple mają różne mocne znajomości, ale na pewno nie należy do nich J.J.K. Uprasza się zadymiarzy o nieszukanie dziury w całym. Podpisano: Prezes and Ploty Ltd.

● Już dzisiaj zapraszamy na wielką imprezę jaka zostanie zorganizowana 23 września w teatrze legnickim przez spółkę INPRO i Teatr Dramatyczny. Główną atrakcją będzie pokaz mody słynnego Bernarda FORDA HANAOKI (z podkładem muzycznym!). Poza tym wystawa samochodów (m. in. Subaru), wystawa foto o modzie i wystawienie obrazu (!) Ryśka Kabanowa — „Przeciąganie liny”. Będzie wideo — reklama i kilkunastu mistrzów karate. Jedynym słowem — prawie japoński dzień w Legnicy!

● Koncert „Prowincja” w Kunicach odbył się!!! Było odjazdowo, jak w Londynie. Ciasno, głośno i... długo. Wystąpili zespoły: SZCZUR PARYŻA, BRAMBORY A ZELENA, ZIELONE ZABKI, GLORIA, SERTYRZUR oraz BUSH DOCTOR. Wszyscy żywi. Większy materiał o „Prowincji”, w którym przeczytacie Szanowni Czytelnicy między innymi o chuligańskich wyczynach, zadymiarzach i pluralizmie młodzieżowym już za tydzień.

PREZES

zdarzenia

Siedem lat później

(Dokończenie ze str. 7)

pańku sięgać trzech lat wstecz. Tym razem chodzi o kwotę miliona złotych. WUSW żąda ponownej opinii lekarskiej: „Skutki postrzału są trwałe. Rokowania na przyszłość poważne”. — tak brzmi fragment orzeczenia wydanego przez Ka-

tedrę i Zakład Medycyny Sądowej Akademii Medycznej we Wrocławiu. Werta k wygrywa.

Obecnie przed Sądem Wojewódzkim w Legnicy toczy się podobna sprawa wniesiona przez Ireneusza Lao.

☆

Po wydarzeniach z 31 sierpnia 1982

roku Prokuratura Rejonowa w Lubinie wszczęła postępowanie karne przeciwko 10 osobom, wobec których zastosowano środek zapobiegawczy — tymczasowe aresztowanie. Prócz tego dalsze 42 osoby zostały skazane przez kolegium, w tym sześć na karę aresztu.

Wobec sił porządkowych postępowanie prowadziła Wojskowa Prokuratura Garnizonowa we Wrocławiu. Śledztwo umorzono. W uzasadnieniu podpisanym przez podprokuratora porucznika Milana Sęka czytamy m.in.: „W toku śledztwa nie zdołano ustalić imiennie funkcjonariuszy MO, którzy oddali strzały z broni palnej (...) jak i zidentyfikować broni, z której oddano strzały”. Dalej zaś Milan Sęk pisze: „Reasumując (...) należało

dość do przekonania, że użycie broni przez funkcjonariuszy MO w rejonie pl. Wolności i ulicy Piastowskiej uzasadnione było sytuacją i miało charakter działania w stanie obrony koniecznej. (...) Osoby pokrzywdzone w wyniku użycia środków chemicznych w rejonie działania sił porządkowych, gdzie środki te stosowano, działały na własne ryzyko, gdyż powinny liczyć się z podobnymi skutkami”. Sąd Wojewódzki podtrzymał wyrok Sądu Rejonowego w Legnicy w pierwszej sprawie Edwarda Wertyki wyszedł z założenia, że również funkcjonariusze używający broni powinni liczyć się ze skutkami.

MARIA KUNCAITIS
WIESŁAW PIOTRKOWSKI

Konkrety ● 11

Agawa na reumatyzm

Andrzej Sarwa

Wśród roślin ozdobnych uprawianych w domu jest wiele takich, które prócz wartości dekoracyjnej posiadają także moc leczniczą.

Niektóre rośliny doniczkowe bez wątpienia możemy wykorzystać do leczenia niezbyt groźnych schorzeń. W tym miejscu jednak uwaga: Nie wolno nam żadnych poważniejszych dolegliwości kurować na własną rękę, bez konsultacji z lekarzem.

Decydując się na korzystanie z właściwości leczniczych roślin uprawianych na okiennych parapetach, bezwzględnie musimy o tym pamiętać.

Chociaż agawy wyszły już trochę z mody, to jednak jeszcze czasami spotyka się je w domach. Posiadają one niewielkie właściwości lecznicze. I tak: liście agawy amerykańskiej (*Agava americana*) stosowane w formie okładów — uśmierzają ból na tle reumatycznym. Zamiast używać świeżych liści, można przygotować na nich nalewkę alkoholową i wcierać w miejsca obolałe. Ponadto nalewka ma jeszcze i inną właściwość. Przyjmowana doustnie (po kilkanaście kropli na wodę lub cukier) działa łagodnie przeczyszczająco. Świeży sok wyciśnięty z liści zalecany jest do przyjmowania w lekkich zatruciach pokarmowych. Stosuje się go jednak wyłącznie jako środek pomocniczy (po około 1 łyżeczce do kawy 2—3 razy dziennie).

Aloes drzewiasty (*Aloe arborescens*) to bardzo znana roślina doniczkowa, ciesząca się jednocześnie ogromną popularnością jako doskonały lek. Świeżych liści, lub wyciśniętego z nich soku można używać do leczenia trudno gojących się ran i oparzeń. Sok przyjmowany doustnie działa biostymulująco, pobudza mechanizmy obronne organizmu, poprawia przemianę materii, jak również działa ogólnie wzmacniająco. Uwaga: przedawkowanie może zadziałać silnie przeczyszczająco! Dobrze jest — w przypadku zmęczenia, wyczerpania zarówno fizycznego jak i psychicznego — zażywać trzy razy dziennie po jednej łyżeczce do herbaty soku zmieszanego (w różnych proporcjach) z miodem, przez okres 2 tygodni. Świeży sok można też przyjmować pomocniczo w chorobie wrzodowej żładka i dwunastnicy oraz w stanach zapalnych żładka i jelit.

Aloesem i jego przetworami nie mogą się leczyć osoby z niedomaganiem serca, nadciśnieniem tętniczym, nieżytem żładka i chorobami nerek. Ponieważ przetwory aloesu wykazują działanie uboczne, powodujące przekrwienie narządów miednicy małej, absolutnie nie powinny ich stosować kobiety ciężarne i miesiączkujące.

Bardzo egzotycznymi roślinami ozdobnymi, ostatnio wchodzącymi w modę i coraz częściej spotykanymi w mieszkaniach, są eukaliptusy. Dwa spośród nich mają poważne działanie lecznicze. Są to: eukaliptus gąłkowy (*Eucalyptus globulus*) i eukaliptus pinielaty (*E. cinerea*).

Można w nich wyodrębnić liczne substancje biologicznie aktywne, m.in. olejki eteryczne (w skład którego wchodzi cyneol), garbniki, żywice, kwasy organiczne i flawonoidy. Olejek ma wybitne właściwości wykrztusne (stosuje się go do inhalacji) i działa bakteriobójczo. Jednak bez wiedzy i zgody lekarza, nie wolno go stosować.

W warunkach domowych można natomiast z całym spokojem używać naparów z liści eukaliptusowych do przemywania ropniaczych ran i wyprysków oraz do iry-

gacji w stanach zapalnych kobiecych narządów płciowych.

Prócz tego napary i odwary z liści eukaliptusów dodane do kąpiele działają pobudzająco, odświeżająco, zmniejszają uczucie zmęczenia, dezynfekują skórę i wreszcie — co również jest istotne — mają właściwości dezodorujące.

Uprawianie eukaliptusów w domach przynosi ulgę astmatykom, bowiem wydzielane przez liście roślin olejki eteryczne dobroczynnie działają na układ oddechowy.

Kalanchoe (*Calanchoe pinnatum*) to roślina z rodziny gruboszowatych. Jest to wieloletni sukulenta dorastający do 60—120 cm. *Calanchoe pinnatum* to nie tylko od dawna uprawiana na parapetach roślina doniczkowa ozdobna, ale rów-



Fot. Wincenty Kolodziejski

niez i lecznicza. Jej liście zawierają: flawonoidy, witaminę C, mikroelementy, kwasy organiczne, polisacharydy, sole mineralne i nieznaną substancję bioaktywną. Sok kalanchoe posiada właściwości bakteriobójcze, przeciwzapalne i sprzyja szybkiemu gojeniu się ran. Ma również właściwości oczyszczania ran z ropy i martwych komórek.

Bliskim krewniakiem omówionej rośliny jest także pospolita „żyworódka” (*Calanchoe daigremontiana*), charakteryzująca się tym, że na obrzeżach jej liści wyrastają małe, niekiedy po „dojrzeniu” opadające i nadzwyczaj łatwo zakorzeniające się w podłożu.

Również i ona przejawia pewne właściwości lecznicze. Zaleca się przykładanie świeżych, zmiażdżonych liści na rany, celem zatamowania krwawienia, ale także do leczenia wyprysków, krost i egzemu na skórze.

Bardzo rzadko bywa już dziś na parapetach (a szkoda, bo to piękna roślina) kamelia. Nas zainteresują dwa jej gatunki: kamelia japońska (*Camellia japonica*) i mała (*Camellia sasanqua*).

Ich świeże liście zawierają spore ilości olejku eterycznego. Z niego to przemysł farmaceutyczny produkuje maści, pasty, a także preparaty bakteriobójcze stosowane w stomatologii. W warunkach domowych można używać naparów z liści kameli do przemywania ropniaczych ran, wyprysków, krost, a także do płukania jamy ustnej w jej stanach zapalnych.

Mirt (*Myrtus communis*) uważany za roślinę wyłącznie ozdobną ma i inne zastosowanie. Przede wszystkim jego liście używa się jako przyprawy kulinarnej —

dotadku do potraw z baraniny, wieprzowiny, drobiu i niektórych gatunków ryb. Napary i odwary z liści mają również pewne znaczenie lecznicze. Wpływają pobudzająco na żładek, zwiększają wydzielanie soków trawiennych. Ponadto działają rozkurczowo w obrębie przewodu pokarmowego, jednocześnie zapobiegając wzdęciom. Odwar z garści liści na 2—3 litry wody, dodany po przecedzeniu do kąpiele pobudza krążenie, odkaża skórę i działa dezodorująco. Zucie świeżych listków mirtu jest zalecane osobom o cuchnącym oddechu.

Bardzo dziś pospolita i uchodząca nie wiedzieć czemu za panaceum roślina, zwana potocznie geranium (*Pelargonium* sp.) posiada pewne, choć niewielkie działanie lecznicze. Świeże liście geranium zalecane są do robienia okładów w przypadku bólów reumatycznych. Chociaż

Pierwsza porażka Zagłębia

Rewelacyjnie spisujący się dotychczas beniaminek ekstraklasy — lubiński Zagłębie — doznał pierwszej w tym sezonie porażki, której jednak wcale nie musi się wstyżać. Dlaczego? Po pierwsze — bo na wyjeździe, po drugie — bo z chorowskim Ruchem, a więc aktualnym mistrzem Rolski, po trzecie wreszcie — bo dwie puszczone przez Bakę bramki padły z problematycznych rzutów swego oburzenia z pracy sędziego (krytykował arbitra także relacjonujący spotkanie katowicki korespondent PAP), ale co? Wynik 0:2 pozostaje faktem. Mimo przegranej, stwierdzić trzeba, że Zagłębie rozegrało w minioną sobotę niezły mecz, mając w pierwszej połowie wyraźną przewagę. Wyodróżnił się dwaj kadrowicze: Zejer i Godlewski — podobnie jak w poprzednich spotkaniach lubińskianie utrzymali się w czółwie tabeli, zajmując trzecie miejsce, a w najbliższą niedzielę (godz. 11) podejmują na własnym stadionie warszawską Legię. Zapowiada się dobry mecz, a piłkarze proszą kibiców o podobny doping i atmosferę, jaką stworzyli na meczu Polska — ZSRR. W Chorowskim Zagłębiu grało w składzie: Bako — Czerwinski, Kujawa, Wójcik, Pietrzykowski, Góra (60 Marciniak), Godlewski, Machaj, Szweczyk — Kudyba (72 Ciliński), Zejer.

(apa)

„Miedzianka” nadal w ogonie

Legnicka Miedź znów nie wykorzystwała atutu własnego boiska remisując w sobotę z rzeszowską Stalą 1:1 i nadal pozostaje w ogonie drugoligowej tabeli (18 pozycja — trzecia od końca). Co gorsza, traciła do niej zausanie kibice — na pierwszym w tym sezonie meczu w Legnicy zasiadło na trybunach przeszło dziesięć tysięcy widzów, ostatnio — zaledwie cztery. Poczęstowali oni piłkarzy sporą porcją gwizdów, czemu trudno się dziwić, bo do okłasków okazji było niewiele. Zdarzyła się takowa na początku spotkania, kiedy bramkarz gości sfaulował szarżującego Tadeusza Gajdzisę i sędzia podkładał rżut karny „Jedenastkę” pewnie wykorzystał Robert Muranowicz. Potem było już coraz gorzej.

Kiepsko grał Baziuk, Michalski i Pierończyk — podopory poszczególnych linii zespołu obowiązywała zasada „tysiąca podał”, a poza tym gospodarze ustępowali rzeszowiakom szybkością, opanowaniem piłki i zdecydowaniem w grze. W 20 minutie Stal zdobyła wyrównującego gola — przy błędnej postawie obrońców Miedzi Szeliga przejął piłkę po dośrodkowaniu Czerwki i bez trudu umieścił ją w słatce. Wynik remisowy był szczęśliwy dla legnickich, gdyż goście stworzyli jeszcze kilka sytuacji do strzelenia bramki. Trener Antoni Konsewicz, który wykazuje coraz większą nerwowość (podczas meczu musiał go upominać sędzia) stwierdził później, że kiepska postawa jego podopiecznych wynika z ich bojaźni, braku pewności siebie i przekonania do własnych umiejętności. To charakterystyczne wiele drużyn, debiutujących w I i II lidze, chociaż bywają przypadki całkiem odwrotne.

Konsewicz jest jednak nadal optymistą, twierdzi, że po pierwszych niepowodzeniach, po pladze kontuzji zespół już się konsoliduje, że wykrystalizował się już podstawowy skład, i że teraz będzie już coraz lepiej. Oby, chociaż przydałyby się pewne wzmocnienia. W sobotę Miedź grała w składzie: Wichlacz — Stacewicz, Walowski, Pierończyk, Pisz — Gajdzis (60 Wójcik), Muranowicz, Sitko, Michalski — Baziuk, Kochanek. Następnym mecz w Szczecinie, ze znajdującą się o „oczko” wyżej w tabeli tamtejszą Stocnią.

(pa)

Piknik w Lubinie

Tradycyjny, lekkoatletyczny mityng „Polskiej Miedzi” zapowiadał się w tym roku interesująco, wiązany został bowiem do cyklu zawodów o „Grand Prix PZLA”, a poza tym lubińscy organizatorzy zafundowali najniższym cenne nagrody w tym po raz pierwszy — pieniężne. Okazało się jednak, że kibice nie kochają tandety, choćby była królewska, a taką jawi się obecnie polska lekka atletyka. Na stadionie zjawia się więc zaledwie garstka kibiców, których na starcie nieco tylko pchnęło kula, gdyż w tej stangeli najlepszy w kraju specjalista Janusz Gaskunkiewicz. Helmut Krieger, Janusz Gaskunkiewicz i były mistrz świata Edward Sarul — mistrz jest jednak daleki od formy z rane, z trudem przekraczał 37 metrów i rwał trzecie miejsce. Zwyklieli pchnięcy orł ginalna, obrotowa technika Krieger i on dozagarnął najwyższą premię — 300 tys. złotych. Przyczyniło rzucił też dyskiem, ale ciawianiu Dariusz Juszyszyn — 60,38 m, zapamiętać trzeba, że pod „szesćdziesiątkę” o pocal 30 lat temu Edmund Piatkowski. O pozamie, zaprezentowanym w Lubinie przedamy „królówkę sportu” lepiej nie wspominać. Rozegrano też „mały maraton miedzi” na dystansie 20 km — na ulicach miasta. Wystartowało 50 biegaczy, a zwyciężył — ze znaczną przewagą — radziecki żołnierz Nikołaj Gojenko.

(paw)

Świnia za pół miliona

Remigiusz Raczyński

Janusz Z. prowadził wraz z matką niewielkie gospodarstwo. On, mieli dla siebie ledwie kilka morgi ziemi. Chowali kilka świń, konia i trochę drobiu. Ich gospodarstwo sąsiadowało z osiedlem miejskim. Za skarpą stały kilkupiętrowe bloki. Tysiące ludzi mogło podziwiać ze swych okien ich cały dobytek. Ciężkie prace domowe i polowe wykonywał syn, matka natomiast dbała o gospodarstwo domowe i obrządek.

20 grudnia Zofia Z. wykonywała swoje codzienne obowiązki. Jakież było jej zdziwienie, gdy w pewnym momencie nie mogła się doliczyć jednej świni. Brakowało największej. Co się z nią mogło stać? Wyszła na zewnątrz? Ale przecież to niemożliwe. Gdy wchodziła do obory, musiała zdjąć zasuwę. Drzwi były zamknięte. Nie wyskoczyła chyba przez okno? Może syn gdzieś ją zabrał?

☆

Janusz Z. był tym tajemniczym zniknięciem świni nie mniej zaskoczony. Dokładnie obejrzał oborę, podwórko. Na cienkiej warstwie śniegu było sporo śladów. Wśród nich świńskie. Prowadziły na drogę, a potem w kierunku skarpy. Czyżby w nocy był u nich złodziej? Natychmiast włożył garnitur i pojechał do miasta. W Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych złożył zawiadomienie o zaginięciu 170-kilogramowej świni. Przepadła w nocy z 19 na 20 grudnia.

Do akcji wkroczył sierżant Jan D. Ślady zaginionej świni rzeczywiście wiodły w stronę położonego za skarpą osiedla. Nie opodal bloku nr 12 natrafili wyraźne ślady krwi. W tym miejscu świni straciła zapewne życie. Obok były widoczne liczne ślady ludzkich stóp. Postawili jej zapewne sprawę. Tak, sprawcy, bo nie był to jeden, lecz kilku osobników, skoro pozostawili aż tyle dowodów swej winy. Ślady te urwały się nagle przy bloku nr 10.

Sierżant Jan D. nie miał wątpliwości. Świnia została porwana ubiegłej nocy. zaciągnięta na skarpę i ubita. Potem jej mięso zostało przeniesione lub przewiezione do mieszkania w bloku nr 10. Teraz należało tylko sprawdzić, do którego z nich?

Na parterze nie było nikogo z domowników. Sierżant udał się więc na piętro. Była dokładnie godzina dziewiąta, gdy zapukał do mieszkania Bohdana M. O powodzeniu operacji zdecydowała właśnie wymiana spojrzeń między gospodarzem a funkcjonariuszem milicji. Bohdan M. nie umiał ukryć swego strachu. Musiał widocznie mieć coś na sumieniu. Nawet nie odpowiedział na pytanie. Od razu poprowadził sierżanta na balkon. Świnia była już poćwiartowana. Poszczególne kawałki leżały przykryte folią.

Nieco później Janusz Z. sporządził w RUSW niezbędny dokument. Pokwitował mianowicie, odbiór 170-kilogramowej świni „po dokonaniu uboju”. Następnie załadował ją na wóz i odwiózł do domu.

Tymczasem Bohdan M. został zwieziony „w obroty” przez prowadzącego dochodzenie. Musiał dokładnie oświadczyć w jaki sposób wszedł w posiadanie cudzej własności.

☆

19 grudnia odwiedził gospodarza Maciej K. Około dziewię-

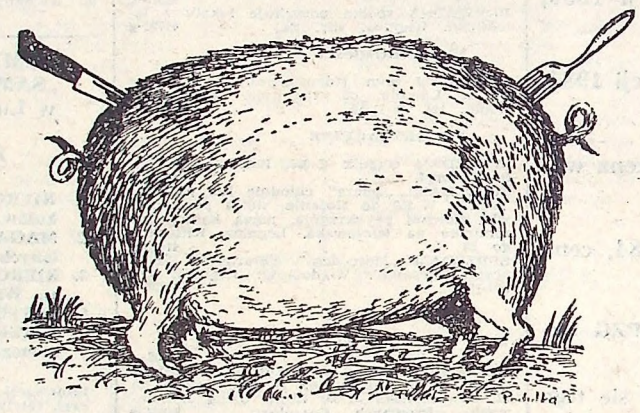
tej rano pojechał do odległego o 15 kilometrów miasta wojewódzkiego. Maciej K. zamierzał kupić sobie buty. Nie udało się. Butów w poszukiwanym rozmiarze nie było. Zakupili więc butelkę wódki i ruszyli w drogę powrotną. Alkoholem skonsumowali w pobliżu dworca PKS. Potem udali się do restauracji. Zjedli obiad i wypili po dwa kieliszki. Na mieście kupili kolejną butelkę. Znowu pili na świeżym powietrzu. Około siedemnastej postanowili wstąpić do kuzynki. Doroty R. Mieli ze sobą resztkę wódki. Chcieli ją spokojnie wypić i porozmawiać. Wizyta przeciągnęła się aż do północy.

Około jedenastej wieczorem w mieszkaniu Doroty R., sąsiadki Janusza Z., zjawił się Marek S. Nie było to coś nieoczekiwanego. Dorota R. i Marek S. chodzili ze sobą już dość

stwa Janusza Z., w celu przywiązania, świnie o wadze 170 kilogramów.

Marek S. nie przyznał się do zarzutów. Sądowi przedstawił swoją wersję wydarzeń. Nie ukradł żadnej świni. Gdy około jedenastej w nocy zmierział do mieszkania swej narzeczonej, natrafił na biegającą po ulicy świnie. Nie miał pojęcia, do kogo mogła należeć. Początkowo był przekonany, że należy do gospodarza, u którego Dorota R. wynajmowała mieszkanie. Dlatego zapędził ją na podwórko i zamknął furtkę. Kiedy jednak okazało się, że jest po prostu nicyzja, nie protestował, gdy Bohdan M. postanowił ją zabić.

Sąd nie dał jednak wiary wyjaśnieniom oskarżonego. Świnia nie mogła spacerować sama po ulicy. Ktoś musiał ją wyprowadzić z obory. Zaszuwa-



du. Mielj nawet się pobrać. Przywitał się z gośćmi narzeczonej i powiedział: „Przyprowadziłem wam świnie na święta”. Bohdan M. od razu podskoczył do góry. Właśnie od pewnego czasu rozglądał się za gospodarzem, który zechciałby odsprzedać mu trochę żywca. Wyszli na zewnątrz domu. Kiedy Dorota R. zapaliła światło, zobaczyli, że po podwórzu rzeczywiście biegała jakaś świni.

Bohdan M. już wielokrotnie dokonywał ubojów. Nie był rzeźnikiem, ale znał się na tym dobrze. Natychmiast pobiegł do domu po noże. Wrócił po kilkunastu minutach. Wspólnie z Maciejem K. zawiązali świni sznurek na nogę i poprowadzili ją w stronę skarpy. Tam we trzech dokonali uboju. Mięso zapakowali na sianie i zawieźli do bloku. Oporządzenia dokonali w mieszkaniu.

Jeszcze tego samego dnia sierżant Jan D. dokonał zatrzymania Marka S. Przesłuchano też Macieja K. i Dorotę R. Świadczenie potwierdził zeznania Bohdana M. Świnie przyprowadził na podwórko Marek S. Powiedział, że kupił ją od jednego z gospodarzy i że poszukuje kogoś do uboju. Swa pomoc — w zamian za część mięsa — zaoferował Bohdan M.

Sprawa znalazła się na wódkandzie sądu już 21 grudnia. Była rozpatrywana w tzw. trybie przyspieszonym. W charakterze oskarżonego wystąpił 28-letni Marek S. Zarzucono mu czyn z art. 203 par 1 kk 19 grudnia około godziny jedenastej w nocy zabrał z gospodar-

Szpitalne

Całodobowe dyżury pełnią w: ● CHOJNÓWIE — przy ul. Nowotki 20 ● GŁOGOWIE — przy ul. Kosciuszki 15, ● JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2, ● LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-polożniczy i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14 oddziały wewnętrzne przy ul. Rey-

meita 13 2, 3, 5, 6.09: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny, oddziały zakaźne przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5 ● LUBINIE — szpitale przy ul. Bema 5, Łokietka 3. Składowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 1, 4 i 7.09: ostry dyżur oddział okulistyczny) ● ZŁOTORYI — szpital przy ul. Hożej 11.

Apteki

● W GŁOGOWIE — 1, 2, 3.09: przy ul. Persusza 2, tel. 33-56-71, 4, 5, 6, 7.09: przy ul. Tysiąclecia 7, tel. 33-30-93 ● W JAWORZE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 72-32 ● W LEGNICY — 1 i 6.09: przy ul. Ma-

tejski 1, tel. 239-71, 2 i 3.09: przy ul. Izerskiej 35, tel. 64-767, 4.09: przy ul. Złotoryjskiej 1, tel. 257-72, 5 i 7.09: przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54 ● W LUBINIE — 1, 2, 3.09: przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, 4.09: przy ul. Gwarków 64, tel. 42-27-75, 5.09: przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, 6 i 7.09: przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-56 ● W ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

Imprezy

FILATELISTOW I MIŁOSNIKÓW MAREK POCTWOYCH

zaprasza już dziś o godz. 17 Złotoryjski Ośrodek Kultury, gdzie otwarta zostanie ekspozycja znaczków nawiązujących do II wojny światowej. Prezentowane są także precjoza filatelistyczne firmowane przez Generalną Gubernię i wiele innych.

V. OGÓLNOPOLSKI PRZEGLĄD FORM ZŁOTNICZYCH „SREBRO '89”

Legnicka Czarna Galeria Biura Wystaw Artystycznych prezentuje jeszcze tylko kilka dni plan ogólnopolskiego konkursu na najlepsze formy artystyczne wykonane ze srebra. Prace prezentują

najlepsi artyści złotnicy z całej Polski.

ZAMIAST TURYSTYKI

proponujemy obejrzenie ciekawej ekspozycji Mieczysława Steca pt. „Turystyczne spotkania z architekturą” prezentowane jeszcze przez Muzeum Regionalne w Chojnowie.

MALARSTWO

Sabiny Lonty proponuje obejrzać w swym salonie głogowska galeria Biura Wystaw Artystycznych „Nad studnią”. Jest na co patrzeć i nad czym się zadumać.

KTO JESZCZE NIE WIDZIAŁ

powinien wybrać się do Galerii Zamkowej Biura Wystaw Artystycznych w Lubinie, gdzie ekspozowane jest pokłosie XII. Międzynarodowych Interaktywnych Spotkań Twórczych „Osetnica '89”

„Labirynt” (USA), od 18 lat, „Protektor” (USA), od 18 lat.

Kina

● CHOJANÓW — Pusta — 1-6.09: „Złota panna” (czech), b.o., „Samotny wilk McQuade” (USA) od 15 lat, „Nieżywyka podróż Baltazara Kobera” (pol.), od 15 lat, 7.09: nieczynne.

● CHOJNÓW — Polonia — 1-6.09: „Labirynt” (ang.), b.o., „Sztuka kochania” (pol.), od 15 lat.

● GŁOGÓW — Zodiak — 1.09: nieczynne, 2, 3.09: „Pluton” (USA), od 18 lat, 4.09: nieczynne, 5, 6.09: „Śmiercionośna ślicznotka” (USA), od 18 lat, 7.09: nieczynne; Jubilat — 1.09: „Podejrzany” (USA), od 15 lat, 2.09: „Kogel mogel” (pol.), od 12 lat, „Podejrzany” (USA), od 15 lat, 3.09: Zestaw bajek „Kogel mogel” (pol.), od 12 lat, „Podejrzany” (USA), od 15 lat, 4.09: „Podejrzany” (USA), od 15 lat, 5, 6, 7.09: „Noce gry” (USA), od 18 lat.

● JAWOR — Jubilat — 1-6.09: „Kingsajz” (pol.), od 12 lat, „Czarownice z Eastwick” (USA), od 18 lat, 7.09: „Porwanie w Tinturlianie” (pol.), b.o., „Wirujący seks” (USA), od 15 lat.

● LEGNICA — Ognisko — 1-7.09: „Ludzie koty” (USA), od 15 lat; Piast — 1-6.09: „Niesamowity jeździec” (USA), od 15 lat, „Pożegnania z Afryką” (USA), od 15 lat, 7.09: „Critters” (USA), od 12 lat.

Z kroniki milicyjnej

● 21.03 br. około godz. 22 w Targoszynie śpiącemu na trawie Alfredowi B. skradziono portfel z zawartością 390 tys. zł. Funkcjonariusze MO zatrzymali sprawcę kradzieży — Romana K. (lat 19) odzyskując 156 tys. zł.

● Między 19 a 21.03 br. w Głogowie, ze strychu Urzędu Miejskiego, nieznany sprawca skradł elektryczną pilarkę „black-deckr” wartości 170 tys. złotych.

● 21.03 br. około godz. 12 w Chojnowie na ul. Kolejowej nieznani sprawcy włamali się do samochodu obywatela RFN. Ukradli radio z odtwarzaczem i kamerę video „Sony” wartości około 1.500 marek RFN.

● W nocy z 21 na 22.03 br. w Złotoryi nieznani sprawcy włamali się do kawiarni „Swatka” i skradli: kalkulator, radio-magnetofon, koniaki i wino wartości 370 tys. zł.

● W nocy z 21 na 22.03 br. w Głogowie, przy ul. Jedności Robotniczej, nieznani sprawcy włamali się do sklepu spożywczego, skąd ukradli 10 kg kawy naturalnej, papierosy i czekoladę o wartości 312 tys. zł.

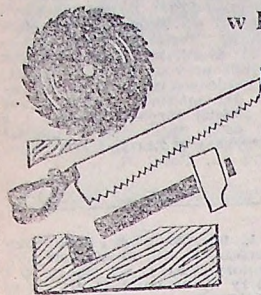
● W nocy z 21 na 22.03 br. w Polkowicach Dolnych w czasie nieobecności domowników nieznany sprawca z mieszkania Grażyny Ł. ukradł trzy tomy encyklopedii PWN i 700 zł.

● 22.03 br. w Lubinie nieznany sprawca włamali się do mieszkania Janusza K. skąd ukradł telewizor Raduea” 300 tys. zł, 40 rubli, 40 złotych i 2 tys. zł. Poszkodowany stracił około 1 mln 300 tys. zł.

(SA.)

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE „RENOPOL”

w Legnicy, ul. Chojnowska 2



ZATRUDNI

na dogodnych warunkach

STOLARZY

Blizszych informacji udzielają:

- dział spraw pracowniczych, tel. 261-47, ul. Jaworzyńska 54,
- kierownik zaplecza usługowo-produkcyjnego, adres i telefon jak wyżej.

PRZEDSIĘBIORSTWO OFERUJE:

- korzystne warunki finansowe, według własnego systemu wynagradzania,
- świadczenia socjalne,
- możliwość prac eksportowych.

1586-k

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAOPATRZENIA GÓRNICZEGO

Oddział Lubin

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż następujących pojazdów:

1. Samochód marki Polonez LGE 786C, rok produkcji 1986, cena wywoławcza 5.180.000 zł.
2. Samochód marki FSO 1500, LGE 934C, rok produkcji 1984, cena wywoławcza 1.410.000 zł.
3. Samochód Tarpan, LGE 663C, rok produkcji 1984, cena wywoławcza 1.147.000 zł.
4. Samochód A-06 Żuk, LGE 307C, rok produkcji 1984, cena wywoławcza 756.350 zł.

Przetarg odbędzie się 11.09.1989 r. o godz. 10 w budynku PZG Lubin, ul. H. Sawickiej 1.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II odbędzie się tego samego dnia o godz. 12.

Pojazdy można oglądać na dwa dni robocze przed przetargiem w Lubinie, ul. H. Sawickiej 1.

Przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej w kasie PZG w dniu przetargu do godz. 9.

PZG w Lubinie nie odpowiada za wady ukryte i nie uzupełnia braków. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia części lub całości przetargu bez podania przyczyny

1585-k



LEGNICKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW

PRZĘKAŻE

do prowadzenia w systemie agencyjnym

PUNKT GASTRONOMICZNY

(sprzedaż lodów, rurek z kremem itp.) przy sklepie nr 30

— ULICA IZERSKA.

Oferty należy składać w biurze gastronomii w Legnicy przy ul. Parkowej 1, pokój nr 3.

1584-k

ZARZĄD OKRĘGOWEJ SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ

w Legnicy, ul. Marchlewskiego 22

zatrudni natychmiast:

KIEROWNIKA DZIAŁU EKONOMICZNEGO.

Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne lub średnie plus praktyka.

Blizszych danych dotyczących warunków pracy i płacy udziela się w godz. 8—14, tel. 225-38 lub 265-52.

1587-k

T E L E G R A M

Zawiaćamy, że z dniem 1 września, jako jedyni na Dolnym Śląsku, rozpoczynamy działalność w zakresie:

— KONWOJOWANIA: wartości pieniężnych, przedmiotów wartościowych itp.

— OCHRONY: mienia społecznego i osób fizycznych, imprez, wystaw, uroczystości sakralnych, osób fizycznych.

— USŁUG DETEKTYWISTYCZNYCH.

KONTAKT: Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „MULTEX”, 59-220 Legnica, ul. Ks. P. Ściegiennego 1, tel. 264-36, teleks: 0787475.

1581-k

Ogłoszenia drobne

LOKALE

SPRZEDAM M-4 w Lubinie, tel. 44-63-33.

1318-p

POSIADAM lokal do wynajęcia (80 m). Leg-

nica, tel. 61-898. 41813-g

SPRZEDAM pawilon handlowy + urządze-

nia. Lubin, tel. 44-21-20. 41822-g

WYNAJME mieszkanie dwupokojowe z te-

lefonem w Legnicy lub Złotoryi. Włado-

mość: Legnica, Chrobrego 1/5. 41830-g

SPRZEDAM komfortowe mieszkanie w domu

ku jednorodzinnym. 85 m kw, garaż +

ogródek w Lubinie. Lubin, Kilińskiego 13/2.

41810-g

PRYWATNA spółka poszukuje lokalu z te-

lefonem. Legnica, skr. 83. 41732-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM dom jednorodzinny wolnostoją-

cy w Lubinie, os. Przylesie. Wiadomość:

Lubin, tel. 42-11-50. 41825-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM ciągnik C-385. Rokitnica 46 ko-

to. Złotorya. 41814-g

SPRZEDAM: „Jelcza” chłodnię lub chłodnię

wie głównej ze skrzynią, nowa kabina lub

zamienie na jelczowska. Legnica, Kilińskie-

go 23. 41820-g

SPRZEDAM „Mercedesa” ciężarowego 5,3 t.

oraz „Tarpana”. Wiadomość: Legnica, tel.

268-18. 41838-g

ROZNE

WIZY francuskie, Lubin, Odrodzenia 18.

1296-p

INFORMUJE, że od dnia 1.09 Biuro Pośred-

nictwa z ul. Bielańskiej 17 przeniesiono na

ul. Jaworzyńska 31/35. Biuro Usług Handlo-

wych „Prawnych „Complex”. 41834-g

PRZEPRAZAM państwa Anne i Ryszarda

Jakóbczaków oraz ich córkę Joannę za

zaśnięcie zaistniałe w dniu 18 sierpnia 1989 r.

Andrzej Kuryś. 41819-g

KUPNO

PRALKE Diana, 51-35-65. 69587-g

KUPIE czarna włóczkę, anilane, wełnę.

Legnica, tel. 63-180 lub 88-219 — wieczorem.

41823-g

KUPIE stare narzędzia i urządzenia pła-

karskie (XIX i XX wiek). Lubin, tel. 42-

-13-58. 41835-g

SPRZEDAŻ

ZAKŁAD betoniarzski oferuje bloczki beto-

nowe. Ulesie 70. 41796-g

ZAKŁAD betoniarzski w Duninowie 1 oferuje

je do sprzedaży pustaki „alfa” i bloczki

betonowe. Dojazd z Legnicy przez Wielo-

górska i Prostynię lub Złotoryjską i Smo-

kowice. 41758-g

SPRZEDAM ogródek działkowy. Legnica,

tel. 62-261. 41815-g

SPRZEDAM overlock trzynitkowy. Legnica

205-79 po 16. 41831-g

SPRZEDAM blache cynkowa, grubość

pół tony. Legnica, tel. 61-451. 41832-g

SPRZEDAM tuczniki. Raciborowice Górne

101, tel. 580. 41836-g

SPRZEDAM białe futro z lam tybetańskich

długość trzy czwarte. Legnica, tel. 64-640.

41837-g

MATRYMONIALNE

POWAŻNE oferty matrymonialne w katalogu

trzech biur krajowych oraz oferty za-

graniczne. „Dorota-Polonia” 68-206 Mirosło-

wice, skrytka 10. 1317-p

„ROMEO” Wrocław 3, skrytka 1003, oferty

towarzyskie, matrymonialne — krajowe, cło-

skie. 69943-g

USŁUGI

TELEWIZORY, video fonia, pal-secam, prze-

strajanie. Lubin, ul. Sikorskiego, za kinem

Polonia, tel. 44-45-37. 1236-p

WYPOŻYCZALNIA kaset i odtwarzaczy vi-

deo z dostarczeniem do klienta. Legnica,

tel. 64-197. 14-20. 41828-g

WETERYNARYJNE wizyty domowe. Legni-

ca, tel. 61-902 do 10, 18-20. Strumiński

n. 41842-g

ZLECIE zszywanie swetrów na overlocku.

Legnica 61-016. 41812-g

ZAKŁAD optyczny poleca swoje usługi.

Legnica, Chojnowska 58. 41818-g

USŁUGI transportowe krajowe, zagraniczne

— zestaw 21 ton. Rzeszotary tel. 264-67.

41821-g

PRZESTRAJANIE telewizorów wszystkich

typów u klienta. PAL-SECAM 206-39

41827-g

KUPNO, sprzedaż, zamiana nieruchomości

umowy spółek, obsługa prawna. Biuro Usług

Handlowych „Prawnych „Complex”, ul. Ja-

worzyńska 31/35, poniedziałek — piątek 10—

—17, tel. 263-63. 41833-g

VIDEO — filmowanie. Legnica, tel. 62-110.

41798-g

POMIARY elektryczne, naprawy. Legnica,

tel. 61-599 po godz. 15. 41811-g

ZALUZYJE okienne. Legnica, tel. 262-71 od

14. 41777-g

VIDEO — filmowanie. Lubin tel. 44-59-68.

41749-g

VIDEO — filmowanie. Legnica 219-23.

41737-g

PRACA

ZATRUDNIĘ chałupniczeki do szycia prostę-

go, tel. grzecznościowy 44-13-47. 71475-g

ZAKŁAD rzemieślniczy — kotlarstwo i ślu-

sarsstwo — Krzeczyn Wielki 42 k/Lubina za-

trudni spawaczy. Bardzo dobre warunki pla-

cowe. 1269-p

ZGUBY

ZGUBIONO legitymację nr 120/76 „Inwali-

da wojenny”. Halina Jach. 41839-g

GMINNA SPÓŁDZIELNIA

„SAMOPOMOC CHŁOPIKA”

w Lubinie, ul. Odrodzenia 19

Z A T R U D N I:

1. KIEROWNIKA MAGAZYNU artykułów budowlanych i pasz.
2. MAGAZYNIERA artykułów budowlanych i pasz.
3. KIEROWNIKA sklepu w Krzeczynie Wielkim.
4. ZASTĘPCĘ kierownika oraz dwóch SPRZEDAWCÓW do wyżej wymienionego sklepu.

Informacji udziela dział służby pracowni-

czej, telefon 44-48-51 lub 44-28-28. 1440-k

SPÓŁKA „VEDIMEX”

Z A T R U D N I

CZTERECH
SPAWACZY

z umiejętnością pracy

na półautomatach
spawalniczych.

Informacje: Legnica, ul. Skraj-

na 14, tel. 207-83. 1583-k

ZAKŁAD USŁUG

TRANSPORTOWYCH

w Lubinie, tel. 44-61-84

OFERUJE: przewozy osób i towarów

z obsługą.

ORGANIZUJE: przewozy grupowe za

granicę (do Wiednia już w paź-

dzierniku).

Przewozy indywidualne do krajów

zachodnich.

Przeprowadzki.

WYNAJME: pojazdy od osób prywat-

nych (mikrobusy, dostawcze i cięż-

zarowe).

ZATRUDNI: kierowców z wizami wie-

lokrotnego przekraczania granicy

RFN i innych krajów.

ZAPRASZAMY: Biuro Usług Transpor-

towych Lubin, ul. Krucza 8/2, tel.

44-61-84. 41824-g

Plątek, 1.09.1989 r.

8.45 Domator.
9.30 Dt.
10.00 „Żołnierze Westerplatte”
— film dok.
11.00 Manifestacja patriotyczna na Westerplatte
15.10 W szkole i w domu.
16.20 Dt.
16.25 Zielone Teleferie — final.
16.45 Kino Teleferii: „Arabela” — serial czeh.
17.15 Telexpress.
17.30 „Czern i biel” — film dok.
18.05 Studio sport — mistrzostwa świata w pięcioboju mężczyzn — Budapeszt '89.
18.45 Dobranoc.
18.55 Dzień modlitwy o pokoi.
20.45 Dt.
21.15 1 września 1939 — Warszawa — koncert poświęcony 50 rocznicy wybuchu II wojny światowej — transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie.
22.45 Dt

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 Gra złudzeń — wojsk.
pr. dok.
19.30 Dookoła świata — Na
„Zawiszy Czarnym” do Singa-
puru” — rep.
20.00 „Piątek” — krakowski
przekładaniek kulturalny.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „A lato było piękne te-
go roku” — II wojna świato-
wa w filmie polskim.
22.50 Komentarz dnia.

Sobota, 2.09.1989 r.

9.00 Kino Teleferii: „Przygody dobrodusznego smoka” —
odc. „Królewski gość” — serial
weg. — „Siedem życzeń” (7 —
ostatni); odc. „Senemedar” —
serial TP.
10.30 DT.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.25 Od Wschowy do Belwe-
deru — wojsk pr dok.
11.55 Wędrowki dalekie i bli-
skie: „Kreta króla Minosa” —
film dok. prod. belg.
12.25 Służewiecka rewia —
wystawa zwierząt hodowlanych.
13.15 Teatr prozy: Zofia Nal-
kowska — „O tożsamość twór-
cy”, reż. Jacek M. Hohensee.
Wyk. Hanna Stanikówna.
14.10 Akademia filmowa
14.35 Smak życia — public.
15.20 Komedie: „Pan Anatol
szuka miliona” — film polski.
16.35 Losowanie Dużego Lot-
ka.
16.45 Premie i premiery —
nasz goście, nasze przeboje.
17.15 Teleexpress.
17.30 Portrety: „Jak orły
zwycięskie” — film dok. o ge-
nerale Stanisławie Sosabow-
skim.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwie-
rząt — Osiół.
19.30 DT.
20.05 Akademia filmowa —
„Lawrence z Arabii” — film
ang.
23.20 Teatr TV — Jarosław
Haszek: „Spotkanie ze Szwiek-
iem” (7), reż. Paweł Trzaska
Wyk.: Roman Kłosowski, Ma-
rek Kondrat i inni.
23.40 Przegląd sportowy.
24.00 Telegazeta.
0.05 Kino sensacji: „Inspektor
Taggart” (1) — „Wampir z
Glasgow” — film ang. reż.
Holdane Duncan Wyk.: Mark
McManus, Neil Duncan, Sheila
Griev.

PROGRAM II

14.00 W świetle ciszy — pr.
dla niesłyszących.
14.25 Tel. koncert życzeń.

15.00 Zwierzęta świata — „Zwierzęta rybołowne” — film przyrodn. USA.
15.25 Spectrum.
15.40 Orly — A. G. Bell — serial anim. jap.
16.05 Meandry architektury — ruiny.
16.25 „Trzy ołtarze” — cz. 1 — film dok.
17.00 Legendy filmu — Gregory Peck.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Wielka Gra — teleturniej.
19.30 Alfa i omega — Niemożeta do tablicy.
20.00 Spotkanie z Andrzejem Kurylewiczem i Wandą Warską.
21.00 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio sport — Puchar Świata w la.
22.25 „Dziwiewięciu gniewnych ludzi” — recenzja filmowa.
23.20 „Chateauvallon” (17) — serial franc.
0.15 Komentarz dnia.

Niedziela, 3.09.1989 r.

9.00 Kino Teleferia: „Tajemnica starego zamku” — film australijski, reż. Peter Maxwell.
10.30 DT.
10.35 Ludy Ziemi (7): „Wenezuelczycy” — serial dok. hiszp.
11.35 „Służewicka rewia” — wystawa zwierząt hodowlanych.
12.15 TV koncert życzeń
13.00 Marek Sierocię zaprasza.
13.30 Teatr dla dzieci: Alan Alexander Milne — Dawno, dawno temu”, cz. 1; „Złamany las”
14.35 FolioMagazyn — Powiększenie.
14.55 Pieprz i wanilia — „Nieznany kraj” — Niespodzianki z przyrodą”.
15.40 „Panna dziedziczka” (16) — serial braz.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Tupećnik, czyli nasze miastwo” — widowisko rozrywkowe
18.40 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dt.
20.05 „Klan” (1) — serial krym. franc.
21.00 7 dni — świat.
21.30 Sportowa niedziela.
22.10 Premiery po latach — „Między życiem a teorią” — film dok.
22.45 Telegazeta.

PROGRAM II

10.45 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.50 Film dla niesłyszących: „Klan” (1) — serial krym. franc.
11.45 „Sporzenie na Wrzesień” — film dok.
13.00 Lokalny koncert życzeń.
13.25 Jutro poniedziałek.
13.55 Powitanie.
14.00 Polska Kronika Filmowa.
14.10 100 pytań do...
14.50 Aktualności kulturalne: „West Side Story” — reportaż.
15.05 „Polacy” — film dok.
15.55 Być tutaj — gawęda prof. Wiktora Zina.
16.10 Kino-Oko — kalejdoskop filmowy.
16.45 Studio sport.
17.30 Bliżej świata — przegląd tv sat.
19.00 XXIV Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy Wroclawia Cantans: „Wiener Akademie”.
20.00 Studio sport: Piłka w grze.
20.45 Wrzesień '39 — wiersze i pieśni z pierwszych miesięcy wojny.
21.30 Panorama dnia.

21.45 „Wojna i pamięć” (1) — serial USA,
23.10 Komentarz dnia.

Poniedziałek, 4.09.1989 r.

16.20 DT.
15.25 Dla młodych widzów.
Wakacyjne wspomnienia.
16.45 „Banía Rudego Pajaka”
(I): „Pechowy mecz” — serial
polski, reż. Stanisław Jędrka
wyk.: Sławomira Łozińska, Da-
nuta Kowska.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Pożegnanie wakacji”:
X Dzieńciej Festiwal Piosenki
i Tańca w Koninie
18.30 Laboratorium
18.50 10 minut.
19.00 Dobranoc
19.10 Gorące linie.
19.30 DT.
20.05 Teatr TV — Adolf Nowa-
czyński: „Cyganeria warszaw-
ska”, reż. Krzysztof Rósciszew-
ski, wyk.: Andrzej Jurczak Ma-
riusz Wojciechowski, Ewa Te-
lega, Bronisław Wrocławski i
inni.
22.15 Kroniki PAT: Tak było..
23.30 DT.

PROGRAM II

17.45 Ojczyzna - polszczyzna.
„100” — jubileuszowe wydanie.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Czarno na białym: Przegląd Polskich Kronik Filmowych.
19.00 Jerzy Jarosik i jego goście.
19.30 Dni Korei — rep.
20.00 Teletrans.
20.30 Osadźmy sami.
21.15 Rozmowy o cierpieniu.
21.30 Panoramy dnia
21.45 Biografie: „Gombrowicz, albo uwiedzenie” — film dok. reż. Alberto Fischerman
wyst.: Aleandro Russovich, Jorge di Paola, Juan Carlos Gomez, Mariano Betelu i inni.
23.30 Wratislavia Cantans '89 — relacje, komentarze, opinie.
23.45 Komeptarz dnia.

Wtorek, 5.09.1989 r.

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 DT
9.25 „Gdańsk '39” (4 - ost.):
„Godzina ypsilon” — serial TP.
10.25 Domator.
15.45 DT
15.50 Wspólna Polska, wspólne sprawy.
16.10 Dla młodych widzów: Wakacyjne wspomnienia.
16.30 „Banda Rudego Pajaka” (2): „Urwany ślad” — serial polski.
17.00 Studio sport. Mecz piłki nożnej: Polska — Grecja.
17.45 Teleexpress (w przerwie meczu).
18.50 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Od „A” do „Z”: „S” — jak spółka.
19.30 DT.
20.05 „Gdańsk '39” (4 - ost.) — serial TP.
21.05 Kroniki PAT.
21.20 Public.
21.50 Pr rozryw
22.20 Studio „Solidarność”.
22.55 DT.

PROGRAM II

17.30 Polskie ogrody zoologiczne: Zoo w Oliwie.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Komedja po polsku: „Co za radość żyć”.
19.30 Blisko nieba — magazyn alpinistyczny.
20.00 Za chwilę dalszy ciąg programu.
21.00 W kręgu sztuki: „Dziwota fela” — film dok.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „W potrzasku” — film CSRS.
23.15 Komentarz dnia.

Środa, 6.09.1989 r.

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 DT
9.25 „G ski” — film CSRS
10.40 Domator.
16.15 DT.
18.20 Losowanie Express i Super Lotka.
18.25 Dla dzieci: Wakacyjne wspomnienia.
16.45 „Banda Rudego Pajaka”
(3): „Siedmiu ostatnich” — serial polski.
17.15 Teleexpress.
17.30 Spojrzenia
18.00 TV inf. wyd.
18.20 Dawniej niż wczoraj.
18.50 10 minut.
19.00 Dobranoc
19.10 Public.
19.30 DT
20.00 Studio sport. Eliminacje MS w piłce nożnej Italia '90. Szwecja — Anglia
20.45 Kroniki PAT (w przerwie meczu).
21.50 Raport.
22.20 Old Jazz Meeting.
Złota Tarka '89.
22.55 DT

PROGRAM II

17.30 A B C — teleturniej ję-
zykowy.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Cnotliwa Mungaja —
czyli wojna pomarańczowa —
rep., z karnawalu w Iwrei.
18.55 O tym się mówi nie tyl-
ko w Moskwie
19.30 Brazylia — dok.
20.00 „Akcja open” — film
franc.
21.00 Ze wszystkich stron —
mag. rep.
21.30 Panorama dnia.
21.50 „W labiryncie” (36): „Ali-
bi” — serial TP.
22.15 Telewizja nocą.
23.00 Komentarz dnia.

Czwartek, 7.09.1989 r.

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 DT
9.25 „Policjanci z Miami”
„Jądro ciemności” — serial
krym. USA.
10.10 Domator.
16.05 Polskie źródło: Kudowa
— rep.
16.25 Wakacyjne wspomnienia
16.45 „Banda Rudego Pajaka”
(4): „Wielka akcja” — serial pol-
ski.
17.15 Teleexpress.
17.30 Patrol — mag. wojsk.
18.00 Sonda: Odwieczna woj-
na.
18.30 Public.
18.50 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Teraz — tygodnik go-
spodarczy.
19.30 DT.
20.05 „Policjanci z Miami”
„Jądro ciemności” — serial
krym. USA
20.55 Kroniki PAT.
21.10 Pegaz.
22.00 Wokół Sopotu.
23.00 DT

PROGRAM II

17.30 Skarby kultury polskiej:
Skarby Ciemnonolceji Madon-
ny (1).
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Strachy na Lachy” —
film anim. ang.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Świat roślin (10): „Tuli-
pany” — serial przyrod. CSRS.
20.00 XXIV Międzynarodowy
Festiwal Oratoryjno-Kantatowy
Wrocławia Cantans '89.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studia teatralne Dwój-
ki. Henryk Dederko: „Bruno —
autobiografia pośmiertna Bru-
nona, nauczyciela rysunków z
miasta Drohobyczka”.
23.00 Komentarz dnia.

Gwiazdy mówią

Wierzimy, że Czytelnicy
przyjmą ten horoskop z przy-
mrużeniem oka, a losów swoich
gwiazdom nie powierzą.

❶ **BARAN** (21.03—23.04) Zbyt mało czasu poświęcaśz domowi i najbliższym. Twoje wyizolowanie bardzo niekorzystnie odbije się na rodzinnych stosunkach. Nie możesz tylko żądać, musisz także coś z siebie dać. Nie rezygnuj z krótkiego wyjazdu. Może być ważny dla twej przyszłości.

● **BYK (21.04—21.05)** Nie licz na przypadek ani na szczęście. W tej ważnej dla ciebie sprawie sukces możesz osiągnąć tylko dużym wysiłkiem. Dobra atmosfera w domu zdopinguje cię do pracy, a także do pewnej inwestycji. W finansach zmiany. Nie możesz liczyć na pomoc Strzelca

● **BLIŹNIĘTA** (22.05—23.06) Czas nie sprzyja zasadniczym rozmowom. Staryj się przesuwać je choćby na następny tydzień, bowiem wówczas ujawnia się nowe fakty, które zdołają cię do właściwego postępowania. W sprawach finansowych możesz polegać na doświadczeniach Wagi. Ona może cię również wesprzeć.

② RAK (21.06—22.07) Duża satysfakcja z pracy, którą udało ci się zakończyć. Będą z tego jeszcze przez pewien czas płynęły profity. Bądź ostrożny z wydatkami, w najbliższych dniach bowiem niebawem czeka cię spora inwestycja. Jest szansa na spełnienie się twego marzenia. Będzie to w dużej mierze zależało od układu planet.

❁ LEW (23.07—23.68) Uroczystość rodzinna pokrzyżuje twoje plany wyjazdowe. Pomimo wakacji osiągniesz zawodowy sukces, to podsunie ci nowe pomysły i doda otuchy na przyszłość. Pewne trudności finansowe szybko miną. Nie zamartwiał się więc nim! Niebawem spotkanie z Koziorożcem.

● **PANNA** (24.08—23.09) Ponosisz spore ryzyko angażując się w sprawę, która wcale na to nie zasługuje. Dobrze przemyśl czy warto. W sprawach domowych znów musisz podjąć trudną decyzję. Będzie ona także dosyć kosztowna i całkiem ciężar ty poniesiesz. Nowa znajomość wciągnie cię bez reszty. Staraj się chłodno ją ocenić.

❶ **WAGA** (21.05—23.19) Tydzień udany. Koniec lata będzie miłym wypooczynkiem. W domu też wiele zmieni się na lepsze i nie staraj się już tego układu poprawić, bo możesz go tylko zepsuć. Szerszego towarzystwa raczej unikaj w tym tygodniu. Może ci się bowiem zdarzyć wpadka.

● **SKORPION** (21.10–22.11). Musisz w najbliższym czasie dokonać bilansu twych przyjaciół. Będzie ci potrzebny ktoś, kto cię nie zawiedzie w bardzo trudnych okolicznościach. Spiętrzy się wiele spraw do załatwienia. Masz jednak bardzo świetlane perspektywy. Zmiany, które nastąpią zadowolą cię całkowicie.

☛ **STRZELEC (23.11—23.12)** Jeśli masz kłopoty z najbliższymi to głównie z powodu niesłowności. Lepiej odmówić prośbie, jeśli nie możesz jej spełnić. Przed tobą atrakcyjny wyjazd, trzeba się do niego bardzo starannie przygotować. Musisz trochę zadbać o swój wygląd i swoją kondycję.

● **KOZIOROŻEC** (23.12—20.01) Na przebieg zdarzeń ważnych dla ciebie może mieć wpływ jakiś Lew. Starać się dobrze przyrzec tej osobie i metodom jej działania. W domu niespodziewana wizyta. Nowe znajomości i wiele związków z tym radości a także wydatków. Władomości z daleka nie nadejdą.

● **WODNIK** (21.01—29.02). Musisz przemyśleć sprawę swego stosunku do Raka. To właśnie twoje postępowanie jest powodem konfliktu. Zrażasz sobie niepotrzebnie życiowych ci ludzi. Musisz przyłożyć się solidnie do spraw zawodowych lub nauki, właśnie teraz będzie to miało wielkie znaczenie.

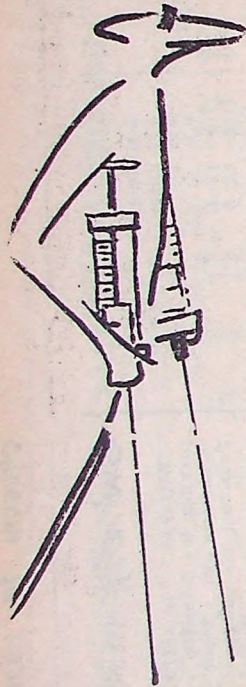
● **RYBY** (21.02—20.03) Masz sporo powodów do zadowolenia. W pracy pewien sukces, który będzie procentował finansowo. Zanimiada się interesujące spotkanie ze Strzelcem, może ono przerodzić się w przyjaźń, a może i coś więcej! Przygoda w podróży wniesie nowe akcenty do twego życia.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2, skr. pocz. 145, telef. 0752624 REDAKCJA KOLEGIUM: Witold Podewywny (red. nac.), Czesław Pańczuk (sekr. red.), Maciej Zalewski (z-ca sekr. red.), Agnieszka Szytułowska ZŁ-SPOL Rydzard Adamów Wanda Dybalska, Zbigniew Jakubowski Włodzisław Kłski, Wincenty Kolondziński (fotoreporter), Maria Kuncajtis Zygmunt Łuszcz Władysław Piotrkowski, Elżbieta Polomska (red. techn.) Krzysztof Ryszardowski (fotoreporter) Jerzy Kaczmarek TELEFONY: red. nac. 241-45 sekr. red. 241-46 z-ca sekr. red. 241-47 biuro ogłoszeń 602-26 biuro ogłoszeń 214-71 biuro ogłoszeń 1 administracja 210-82 TEKSTOWY ZDJĘĆ, RYSUNKOWY 210-83 redakcja nie zwraca Zastrzeżenie: prawo skracania nadsyłanych artykułów WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Podwale 64 50-950 Wrocław 2 Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Piotra Skargi 3/5 50-850 Wrocław 2 OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-950 Wrocław 2 tel. 337-35 wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju redakcja w godzinach 8-16 za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada PRENUMERATA kwartalna 1940 zł, półroczna — 2080 zł, roczna 4160 zł. Wpłaty należy adresować RSW „Prasa-Książka-Ruch” Przedsiębiorstwo. Upewnienie: Pieniądze i Książki 50-950 Wrocław 2, ul. Hubka 4/18 od konta NBP — Oddział Wrocław 43015-4271-139-11 INFORMACJA) a warunkach prenumerat: 1) oddział oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” ze deceniem wysyłki za granicę przyjmujące RSW — Centrala Kolportażu Wydawnictwa 60-9-0 Warszawa 2) Towarowa 22 konto PKO nr 1133-201045-139-11 prenumerata jest 40% od krajowej e 80 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

Nie wiedzą?

Kuriozalne sytuacje zaobserwować można na stacji CPN w Chojnowie. Najbardziej zadziwia nas jednak, iż tutejsi agenci czują się zwolnieni od respektowania ogólnokrajowego zarządzenia mówiącego o tym, iż samochody inwalidzkie powinny być tankowane poza kolejnością. Na pytanie inwalidy (nomen omen chojnowianina) dlaczego nie może być obsłużony, padła odpowiedź: — Tu nie Polska tu Chojnów! Ślusznie. Na szczęście niedoszły klient chojnowskiego CPN dotarł na ostatnich kroplach benzyny do Legnicy, na ulicę Spokojną, gdzie obsłużono go mile, szybko i poza kolejnością.



dla firmy



Iwona Miłobajczyk — sekretarka w Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej.
Fot. Stanisław Celoch

Obserwatorium gastronomiczne

■ Odnotowujemy otwarcie nowej placówki gastronomicznej — kawiarni mieszczącej się w chojnowskim domu kultury. Lokal otrzymał gustowną oprawę wnętrza i służyć ma (tak to sobie wymyślił agenci) chojnowskiej młodzieży. Godne pochwały jest to założenie, ale przypuszczamy, że w takim kształcie jak obecnie, lokal długo nie pociągnie. Mimo że jest to kawiarnia, nie można się w niej napić kawy. Agenci oświadczyli nam

szemu specjalnemu wywiadowcy, że kawy nie ma, ponieważ jest to produkt pochodzący z importu i z tego powodu nie otrzymali odpowiedniego zezwolenia od władz miejskich. Nie otrzymali też zgody na wyszynk wysokoprocentowych napojów alkoholowych, wysokiej jakości, ponieważ lokal mieści się na terenie placówki upowszechniającej kulturę. Zastanawiamy się na jakiej podstawie prowadzi się wyszynk w innych znanych nam kawiarniach, też mających swe miejsce na terenie domów kultury na przykład w Legnicy, Jaworze i w Lublinie. Czy jakiś decydent od spraw handlu lub kultury zechce nam na to pytanie odpowiedzieć?

podsluchane

(w mieszkaniu prelegenta Józefa J. w Lublinie)

Żona Grażyna J. pyta:
— No i jak wypadł twój odczyt?
— Ludzie rzucali we mnie pomidora.
— Coś ty!? Nie klaskali?
— Klaskali, jak kto trafił...

Obserwatorium handlowe

■ Z zainteresowaniem śledzimy działalność uruchomionego niedawno sklepu nocnego legnickiego „Społem” noszącego wdzięczne imię „Marek”. Miał to być nocny Marek, tymczasem zaobserwowaliśmy np przed 2 tygodniami (15 czerwca), że noc rozpoczęła się już o godz. 17 i skończyła tegoż samego dnia pięć godzin później.

W inne dni też jest co obserwować. Na przykład towar spoczywający na półkach. Czegoż już w „Marku” nie widzieliśmy? Z wyjątkiem alka pitnu, chyba wszystkie dobra potrzebne na co dzień polskiej rodzinie, a więc wódki, tanie wino owocowe, radzieckie szampany, ciociosan... Bardzo interesujące obserwacje poczyniliśmy w ostatni wtorek. W sprzedaży były wódki „Baltycka” i „Delikatesowa”, krajowa „Sangria”, wermuth, papierosy „Garment” i „Caro” oraz ryż i cukier! A więc produkty, których próżno by szukać w dziennych sklepach legnickiej spółdzielni. I o to właśnie mamy pretensje. Kierowanie deficytowych towarów jedynie do sklepu w którym obowiązuje dodatkowo marża pachnie nam spekulacją.

Prawdę mówiąc, nie dziwnym się postępowaniu handlowców z legnickiego „Społem”. Spółdzielnia niedawno zmieniła nazwę (z Powszechny na Legnicką). W związku z tym potrzeba dużych pieniędzy na zmianę szyldów, pieczęci i tabliczek na drzwiach. Sklep nocny jest doskonałym miejscem na zdobycie tak potrzebnych pieniędzy. Tak, jak przypuszczaliśmy, za reorganizację zapłacą klienci.

■ 28 sierpnia 1989 roku, godz. 15.30 sklep galanterijny — pasmanteryjny WPHW przy ul. Lotniczej w Legnicy. Pytanie klientki: o skład surowcowy wystawionej popielatej włóczki zostało potraktowane przez ekspedientkę (tę samą, o której pisaliśmy w „MF” 9 czerwca br.) w następujący sposób: Musiałabym iść na zaplecze i sprawdzić, a mi się nie chce! A nam się nie chce oglądać takich ekspedientek. A'propos przypominamy się dyrekcji WPHW w Legnicy w sprawie odpowiedzi na notatkę w „Obserwatorium handlowym” właśnie w sprawie owego sklepu. Chyba, żeby WPHW czuło się wyjęte spod prawa prasowego. Póki co kolejna żółta kartka dla nieuprzejmej ekspedientki. Informujemy, że do rozdania pozostały nam już tylko czerwone kartoniki.

Tako Stańko rzecz...

(z okazji nowego roku szkolnego)

Życie nauczyciela przyjacielu, w naszym kochanym peerelu — co nie ulega wątpliwości — dalekie od życia pełnego radości.

(Za marną pensyjkę, fakt to znany, często pracuje i na trzy zmiany). Wychować dziecka ktoś nie podola, wówczas wiadomo — winna szkoła! Włos skleci lub zgoli wrażliwa dziewczyna, czy faszzerować czymś się zaczyna, znów szkoły win!

I biedna ta szkoła — jak sami widzicie — jest wciąż przysłowiowym chłopcem do bicia.

P.S.

Dwa nowe przedmioty wprowadzone zostaną i zgłębiać je będzie musiał każdy maluch: kolejkologię stosowaną i kursy obcych walut...

skojarzenia



WITAJ SZKOŁO!

Rys. Wojtek Garwoliński

Nie damy się postarzeć!

Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miasta w Legnicy rozesłał do „jednostek i placówek upowszechnienia kultury” pismo, w którym prosi o nadesłania propozycji imprez organizowanych w 1990 roku (w celu umieszczenia ich w Miejskim Kalendarzu Imprez Kulturalnych). W tymże piśmie WKSZ UM w Legnicy przedkłada kilka propozycji z „terminarza zdarzeń”. Czytamy między innymi... „Luty — 45 Rocznica Wyzwolenia Legnicy”. Otóż licząc zarówno na najniższej generacji komputerze jak i najstarszej generacji licydach wychodzi nam że w 1990 roku obchodzić będzie my 45 rocznicę wyzwolenia miasta.

MF zatem ostro protestuje przeciwko niecnej! Kłopotom postarzenia mieszkanców grodu nad Kaczawą o trzysta sześćdziesiąt pięć dni...

UWAGA

kochankowie!

Lubiński korespondent ostrzega, że w grodzie tym zazdrośni mężowie mają sprzymierzeńca. Pewna nowa spółka otwiera m.in. biuro detektywistyczne. Wtajemniczeni twierdzą, iż udział w spółce ma KGHM chroniący ruchomości górnika podczas szczyty.

POZIOMO: 1) sknera, kutwa, 3) sędziowski, 10) Indianie z Pln. Ameryki, 11) kwestia sporna dopuszczająca przeciwstawne rozwiązania, 12) szariat, 15) wstawka, 16) fotel dla króla, 18) w wiecznym piórze, 22) kawior, 24) z węglą, 25) Jan Chrzyciel, 26) krawędzie.

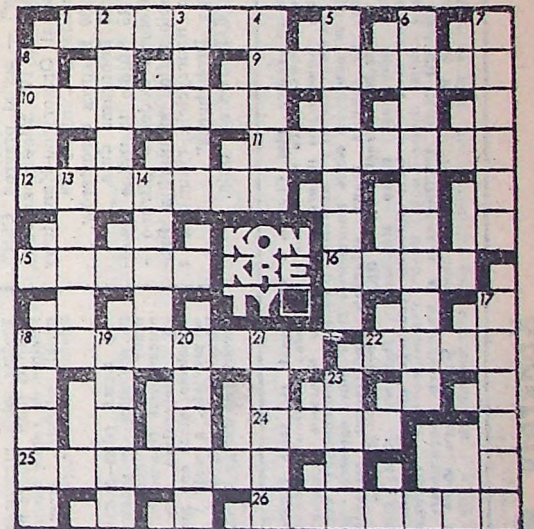
PIONOWO: 2) okres w dziejach, 3) obezwładnia artystę, 4) glob, 5) gęstościomierz, 6) szefuje, 7) może być głodowy, 8) pocisk, 13) kompozycja wokalo-pollfoniczna, 14) włoski nad okiem, 17) napór, 18) na piwo, 19) łomot, 20) drobiazg, 21) nad Notecią, 23) syn Dedala.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 33. **POZIOMO:** źródło, Bibrza, reżyser, oferent, kominek, zwada, odra, organizm, wesz, tlen, lwiatko, rzutnik. **PIONOWO:** reżim, Dyson, obrok, receptor, przestrzeń, kasiet, tryk, otwór, Indra, rzeźnik, Opole, gacie, narty, zektor, menu.

NAGRODY książkowe wylosowali: **KATARZYNA KURZANSKA**, ul. Głogowska 43, 59-325 Przemków; **STANISŁAWA ZAJĄC**, ul. Perseusza 32/6,



Krzyżówka



67-200 Głogów; **BRONISŁAWA MUSZYŃSKA**, ul. Pawła 6/4, 59-300 Lubin. **NA ROZWIĄZANIE** krzyżówki z numeru 35 czekamy do 9 września br.